Nr. 70 Kraków, wtorek 27 marca 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Szkodliwa kampanja

DO CZEGO WIODĄ HAŁASY GAZECIARSKIE PRZECIW CZECHOM?

Po zawarciu paktu z Hitlerem jasnem było, że stosunki z Czechosłowacją się zaognią. Jakoż alarm pewnego odłamu prasy polskiej zaognił je szybko i zaostrza je w zawrotnem tempie.

Polska ma z Czechosłowacją porachunki oddawna, niemal od pierwszych chwil niepodległego istnienia obu tych państw. Najazd na Śląsk Cieszyński, dokonany znienacka w początkach 1919 r., kiedy w Polsce dopiero organizowały się pierwsze zawiązki siły zbrojnej i zajęte były na kresach wschodnich, zabór zagłębia karwińskiego, przepołowienie Cieszyna — to niezagojone rany, a wrogie zachowanie się względem Polski podczas inwazji rosyjskiej w r. 1920: nieprzepuszczanie do nas wtedy transportów amunicji, niezbędnej nam do obrony kraju, udaremnienie interwencji koalicji — wszystko to jeszcze bardziej wzmogło po stronie polskiej uzasadnione urazy względem Czechosłowacji.

Czy jednak stosowna byłaby pora występować z temi porachunkami dziś właśnie, kiedy w Niemczech z nową siłą odżył, pod hasłem „rasizmu", popęd zaborczy, wrogi słowiańskiemu sąsiedztwu, zagrażający bytowi państwa czeskiego!?

Jeżeli na to zagadnienie spojrzeć z perspektywy dziejowej i wzrok zapuścić w przyszłość nieco dalszą niż dziesięciolecie, to ukaże się ono oczom naszym w całej grozie, brzemienne w niebezpieczeństwo. Europa, któraby Czechosłowację pozostawiła na pastwę Niemiec, srodzeby za ten błąd odpokutowała. Do takiego wzmożenia potęgi Niemiec nie może dopuścić Francja, której bezpieczeństwo przed najazdem zniknęłoby zupełnie, ani Belgja, ani też żadne państwo, które byt swój lub swój obszar obecny zawdzięcza traktatowi wersalskiemu. Byłoby to takie zapoczątkowanie rewizji traktatu wersalskiego, że pomyślniejszego dla swoich zaborczych zamysłów Niemcy wymarzyćby nie mogły. Nowe państwa nie miałyby na tem nic do zyskania, a wszystko do stracenia.

Podżegająca przeciw Czechosłowacji prasa ujmuje się rzekomo za mniejszością polską na Śląsku czeskim. Polska mniejszość narodowa w republice czeskiej jest wyposażona w takie prawa narodowe, jakichby tylko życzyć należało mniejszości polskiej na Śląsku niemieckim, a swobód i praw obywatelskich, jakie mniejszość polska posiada w demokratycznym i parlamentarnym ustroju państwa czeskiego, nie posiadają nawet większości narodowe w takich państwach, autokratycznie rządzonych, jak Niemcy współczesne.

Toteż niepoczytalne alarmy prasowe krzykliwych gazet są dla interesu narodowego i państwowego Polski wręcz szkodliwe i zasługują na bezwzględne potępienie.

—ooo—

Wydalenie 18 obywateli czechosłowackich

W NOCY Z SOBOTY NA NIEDZIELĘ OPUŚCILI ONI GRANICE POLSKI

Z rozporządzenia władz musieli opuścić granice Polski obywatele czechosłowaccy w liczbie 18 osób.

Z Warszawy wydaleni zostali: zarządzający fabryką p. Tiray z żoną, urzędnicy prywatni Cuma i Turecek oraz robotnik Prachnar; z Katowic: Karol Blazke, przedstawiciel handlowy, oraz rzemieślnicy Nitsche i Krecmar; z Krakowa: właściciel zakładu przemysłowego, Jakób Janko wraz z żoną, oraz rzemieślnik Czerny; z Oświęcimia: przedstawiciel handlowy Antoni Maslo; z Chrzanowa: Stefan Marko z żoną i Michał Marko; z Chełmka: Antoni Hanek z żoną oraz zarządzający składem towarów, Danek.

Wydaleni opuścili granice Polski w nocy z soboty na niedzielę.

Studenci słowaccy odpowiadają studentom polskim

Jak każde słowo o rewizji, tak i ostatnia mowa Mussoliniego o „ograbionych Węgrzech" odbiła się głośnem echem na Słowaczyźnie. Bratislawski „Narodny Dennik" zamieszcza artykuł wstępny, w którym m. in. powiada się: „Nas przedewszystkiem zajmuje to, co Mussolini powiedział o rewizjonistycznych dążeniach Węgier. I na przyszłość obiecał Mussolini Węgrom swoje poparcie w tych dążeniach. Nas to nie może zmylić. **My jesteśmy przeciwko rewizji granic na korzyść Węgier i zdecydowani jesteśmy przed całym światem bronić każdej piędzi ziemi naszej republiki.**

Nie mogą nas zmylić nasi bracia Polacy, którzy teraz **padają w objęcia Węgrów i Niemców**, na nas patrzą krzywem okiem i w swej nienawiści do nas wybijają okna naszego poselstwa w Warszawie. My **chcemy żyć z Polakami w przyjaźni** — kończy „Narodny Dennik" — i nie chcemy dać się sprowokować do niepoczytalnych wystąpień, bowiem wiemy, że jeszcze **nadejdzie może czas, kiedy dla braci Polaków będzie sojusz z nami bardzo witany".**

Niedawno bawiła w Budapeszcie wycieczka studentów polskich. Uczestnicy tej wycieczki złożyli wieniec pod pomnikiem Wielkich Węgier, będącym symbolem rewizjonistycznych dążeń madziarskich i ucisku Słowaków pod panowaniem węgierskiem. Fakt ten wywołał wielkie rozgoryczenie na Słowaczyźnie. W ubiegłym tygodniu napiętnował sympatje studentów polskich dla węgierskiego rewizjonizmu organ katolickich ludowców słowackich „Slovak" (ks. prałat Hlinka). Obecnie sprawa ta odbiła się echem na zjeździe **studentów słowackich** w Trenczynie, na którym uchwalono rezolucję, która po stwierdzeniu gotowości do walki o każdy kawałek ziemi słowackiej, głosi:

„Nie możemy pojąć przekonań bratnich polskich studentów, którzy według niedawnych wiadomości wyrazili swe sympatje dla węgierskich studentów pod rewizjonistycznym pomnikiem w Budapeszcie i **żądamy, aby powołane organizacje polskich studentów wyjaśniły swe postępowanie".**

Słowacy już niejednokrotnie dali wszystkim rewizjonistom do zrozumienia, że pod żadnym warunkiem nie dopuszczą do odebrania im chociażby najmniejszej części ich kraju. **Zrozumiałe też jest oburzenie Słowaków**, jeżeli ktoś z społeczeństwa polskiego tak wyraźnie popiera rewizjonistyczne dążenia Węgrów, jak to uczynił niedawno poseł Dzieduszycki, który wobec redaktora „Esti Kurir" oświadczył, że społeczeństwo polskie żywi wielkie sympatje dla rewizjonizmu węgierskiego.

„Społeczeństwo" pp. Dzieduszyckich et consortes? — może! Ale społeczeństwo **polskie** jest zgodnie z dobrze zrozumianym interesem Polski wrogie przedewszystkiem rewizjonizmowi wogóle, a przesuwaniu wstecz granic Słowiańszczyzny przedewszystkiem.

Charakterystyczny okólnik p. Sławka

Prezes klubu BB p. Sławek rozesłał do wszystkich sanacyjnych posłów i senatorów charakterystyczny okólnik. P. Sławek przypomina najpierw uchwalony przez komisję konstytucyjną Sejmu (na wniosek stronnictw opozycyjnych) projekt ustawy o niedopuszczalności łączenia niektórych stanowisk i czynności z wykonywaniem mandatu poselskiego lub senatorskiego. Projekt ten jest znany, nie będziemy go więc za okólnikiem powtarzać, przypominamy jedynie, że precyzuje on te czynności i stanowiska, które nie mogą być łączone z piastowaniem mandatu. Chodzi o szereg stanowisk w służbie publicznej oraz przedsiębiorstwach prywatnych, pozostających w stosunkach handlowych lub finansowych ze skarbem państwa i posiadających charakter wyłączności oraz o interwencje u organów administracyjnych. To ostatnie dotyczy głównie adwokatów, piastujących mandaty publiczne.

Ponieważ wskutek zamknięcia sesji projekt ten będzie mógł być uchwalony ostatecznie dopiero w toku sesji następnej, p. Sławek zwraca się do swych żołnierzy klubowych z następującym rozkazem:

„...mogłoby się zdarzyć, że któryś z posłów i senatorów BBWR zajmowałby stanowisko, kolidujące z przepisami ustawy, która dopiero ma być uchwalona. Wobec tego — uważam za konieczne zwrócić uwagę PP. Członkom Klubu na potrzebę zlikwidowania tych stosunków".

Nietylko „mogłoby się zdarzyć", ale zdarza się bardzo często i dlatego, jeśli gdzie, to w klubie BB tego rodzaju okólnik był bardzo potrzebny. Właśnie fakty, na jakie opinja publiczna wskazywała w związku z działalnością niektórych posłów i senatorów sanacyjnych, uwydatniły konieczność takiej ustawy i spowodowały stronnictwa opozycyjne do wniesienia odpowiedniego projektu.

Przy tej sposobności warto wskazać — obok wielu innych — na jedną bardzo ważną lukę uchwalonego przez komisję sejmową projektu. — Chodzi o liczne dzisiaj spółki adwokackie, w których jednym ze wspólników jest poseł lub senator sanacyjny. W takich wypadkach wprawdzie z reguły interwenjuje u władz ten ze wspólników, który nie piastuje mandatu ale niejednokrotnie — powiedzmy ostrożnie — godność piastowana przez drugiego wspólnika, choćby pośrednio wpływa na wynik interwencji. Jeśli zatem naczelna Izba adwokacka uznała, że wyzyskiwanie mandatu publicznego dla interwencji w interesie osób trzecich jest niedopuszczalne, należałoby uzupełnić te przepisy w tym właśnie kierunku.

Opinja publiczna w interesie czystości naszego życia publicznego uważnie będzie się przypatrywać wynikom okólnika p. Sławka.

Czas odnowić przedpłatę

Oblicze moralne kapitalizmu

Na marginesie afer Stawickiego

Komisja francuskiej Izby Deputowanych, badająca afery **Stawickiego**, ujawnia codzień nowe szczegóły, afery rozrastają się do jakiejś epopei kryminalnej o niebywałym zasięgu. W okresie 15-lecia, dzielącym nas od końca wojny światowej, mieliśmy już tyle afer oszukańczych w wielkim stylu, że wrażliwość nasza na tym punkcie została mocno nadwątlona; po aferach **Stinnesów, Kreugerów, Oustriców, Insullów** i dziesiątków innych bohaterów branży kapitalistycznej, zahartowaliśmy się już na sensacje tego rodzaju i niełatwo nam zaimponuje nowy kandydat na rycerza niesławy. A przecież ten nieżyjący **Stawicki**, którego epizody życia z takim trudem wydzierają wła dze i komisja parlamentarna, był kró lem wśród aferzystów. Był sam wszechstronny i najwięcej wciągał ludzi w orbitę swych afer i zbrodni. Był oszustem, mordercą, dyplomatą, mecenasem sztuki, pono także szpiegiem, a rozciągał sieć swych wpływów nietylko we Francji, lecz także w Belgji, Szwajcarji, Anglji, podobno i w Stanach Zjednoczonych, a może i w innych krajach. Można go uważać za idealny symbol kapitalizmu naszych czasów, kapitalizmu, żyjącego z korupcji, kradzieży, oszustw i zbrodni.

Ale mniejsza o **Stawickiego.** Ostatecznie aferzystów podobnych — coprawda mniejszego kalibru — mieliśmy już dziesiątki, ma ich każdy kraj kapitalistyczny i kto wie, czy jutro nie wypłynie na powierzchnię jeszcze większy oszust.

Co jednak uderza w aferze **Stawickiego,** to stosunek do niej sfer kapitalistycznych Francji i tychże sfer w innych krajach. Pamiętamy, że z powodu tej afery upadły dwa gabinety radykalne, a do władzy przyszedł gabinet „narodowy" o silnem zabarwieniu prawicowem. Izba, mająca dużą większość lewicową, musi znosić Rząd nie odpowiadający tej większości.

Jak to się stało? Oto zaraz po ujawnieniu afery **Stawickiego** okazało się, że w aferę tę byli wmieszani członkowie partji radykalnej, m. in. minister, a później drugi minister urzędującego gabinetu. Aczkolwiek szef Rządu natychmiast zwolnił tych ludzi z urzędów i oddał pod śledztwo, to jednak prawica wszczęła dziką hecę przeciw Rządowi, zmobilizowała wszystką czerń reakcyjną, która ruszyła na ulicę, celem dokonania zamachu stanu. Polała się krew, zamach wprawdzie nie udał się, ale powstał Rząd „narodowy".

Otóż śledztwo komisji parlamentarnej i władz wykazało ponad wszelką wątpliwość, że **Stawicki** robił geszefty z przedstawicielami prawie wszystkich partyj burżuazyjnych, ale wśród tych spólników, a czasami ofiar, **Stawickiego** prawica zajmuje pierwsze miejsce. Ci moraliści, co dzień w dzień pluli jadem na radykałów w imię obrażonej moralności i godności narodowej, co w końcu z rewolwerem i nożem w ręce obalili Rząd radykalny, ci sami moraliści stokroć więcej mieli do czynienia ze **Stawickim,** niż radykali.

Ale podczas gdy radykali ponieśli już karę przez to, że odebrano im rządy, to prawica, znacznie więcej skompromitowana, otrzymała nagrodę w postaci kilku tek ministerjalnych.

Gdybyż przynajmniej **teki te** dostały się ludziom ideowym i uczciwym. Ale gdzie tam! Jednym z asów rządu **Doumergua** jest osławiony p. **Tardieu,** który z furją zwalczał rządy radykałów jeszcze przed wykryciem afery **Stawickiego,** a po wykryciu był jednym z inspiratorów zamachu stanu. Otóż ten p. **Tardieu** sam — jak się zdaje — „ocierał się" o **Stawickiego,** ale pozatem ma przeszłość wybitnie brudną. Tuż przed wojną światową **Tardieu** brał udział w aferach przekupnych, których sam bronił, jako dziennikarz na łamach „Temps'a". Nikt inny, jak **Jaures,** oświadczył z trybuny Izby, że rola, jaką odegrał **Tardieu** w owych aferach stanowić będzie kartę **„zdumienia i smutku w dziejach Francji".** I taki oto człowiek nietylko występuje w roli apostoła moralności, ale jeszcze piastuje najwyższe godności w państwie w imię tej obrażonej moralności, w obronie jej czystości!

Tak oto reakcja francuska z afery **Stawickiego** ubiła dla siebie interes polityczny. Wyzyskała aferę, w której głęboko sama maczała ręce, by swoich aferzystów wprowadzić do Rządu, by przynajmniej część władzy wyrwać radykałom.

Stawicki nie żyje, ale **duch** jego nietylko żyje, ale **rządzi niepodzielnie kapitalizmem dzisiejszym.**

(jmb.).

Zajęcia, troski, kłopoty...

Pisała prasa o berlińskich „produkcjach naukowych" p. prof. Zygmunta CYBICHOWSKIEGO, o jego odczytach i wywiadach, urządzanych pad auspicjami MINISTRA HITLEROWSKIEJ „SPRAWIEDLIWOŚCI", dr. Franka, tudzież innych „świetlanych" osobistości z pośród faszystów niemieckich... Jeszcze jeden „intelektualista" polski, przytem uczony prawnik, który właśnie teraz uważał za stosowne manifestować sympatje dla świata, znajdującego się akurat na antypodach—prawa. Szkoda, że na owej akademji berlińskiej pp. prawnicy nie zajęli się rozstrzygnięciem takiego oto praktycznego pytania: wedle jakich pojęć prawnych wolno WIĘZIĆ, JAKO ZAKŁADNIKÓW, żonę i półtoraroczne dziecko posła socjalistycznego, aby w ten wysoce „kulturalny" i „legalny" sposób zmusić zbiega z obozu koncentracyjnego do powrotu pod władzę Hitlera?... A może p. prof. Cybichowski, po powrocie do kraju, sam zechce rozwikłać ten interesujący dla nas casus tow. Segera?...

„Intelektualiści" nasi, jak to zwykle w niepewnych czasach bywa, zdradzają dziś bardzo szczególne troski, skłonności i zamiłowania. Tak np. PEWIEN WYBITNY POETA, który tak spostponował „chamjo" (z akcentem na o), zajmuje się obecnie opracowywaniem... SŁOWNIKA PIJACKIEGO!... Żeby choć generalskiego, albo marszałkowskiego, ale nie, — pijackiego.

Uczony profesor i znawca antyku, odkrywca „wolności prasy" w „sanacyjnej" Polsce, zwierzał się niedawno publicznie ze swych serdecznych kłopotów i zmartwień, związanych ze sprawą wprowadzenia do mowy polskiej... IMIESŁOWU CZASU PRZYSZŁEGO. Kwestja, jak widzimy, nietylko bardzo ważna, ale i niesłychanie żywotna.

Inny znowu „intelektualista" i „klerk" zawodowy roni rzęsiste łzy NAD LOSEM... MARJI STUART i wszczyna proces rehabilitacyjny na rzecz „jej królewskiej mości". Szlachetny obrońca ściętej zgórą 300 lat temu królowej nie puścił — o ile wiemy — pary z ust, gdy wieszano Wallischa, Weissla i innych bohaterów rewolucji austrjackiej, ani też wtedy, gdy szubrawy hitler wiedeński mordował pociskami armatniemi kobiety i dzieci robotnicze... „Za to" nie-akademicki kolega wyż wspomnianego „klerka", na innym odcinku pisarskiego frontu, uważał za właściwe SPLUĆ JADOWITĄ ŚLINĄ PROLETARJAT WIEDEŃSKI, pomawiając go o wysługiwanie się... interesom międzynarodowego żydostwa!...

Inni „intelektualiści", „demokraci" i „radykali" zajmują się gorliwie tworzeniem reformatorskich „LIG OBYCZAJOWYCH" przy czynnym współudziale przyjaciół politycznych, p. Brunona Kosteckiego, również „intelektualistów" i nawet „akademików". Pokiwawszy trochę palcem w bucie, „demokraci" i „radykali" dziwią się naiwnie, że... z kiwania tego nic nie wyszło.

Tę listę zajęć, trosk i zabiegów świata kultury i nauki burżuazyjnej możnaby kontynuować długo, bardzo długo.

**

Psychologowie i psychiatrzy znają doskonale pojęcie „ucieczki w chorobę" („Flucht in die Krankheit"), chroniącą danego osobnika przed trudnościami i niebezpieczeństwami życia rzeczywistego. Okazuje się jednak, że przed rzeczywistością, zagrażającą musem dokonania wyboru i koniecznością powzięcia decyzji, można uciekać nietylko w chorobę, ale również w... głupstwo. *Bd.*

Czy komorne zostane obniżone?

Prasa burżuazyjna donosi, że obecne sfery rządzące są przeciwne rozporządzeniom, któreby zmierzały do obniżki komornego.

Przyczyną tego sprzeciwu jest podob no przeświadczenie Rządu, że ruch budowlany sam zagadnienie to rozwiąże.

Mamy wrażenie, że wiadomość powyższa została zainspirowana przez ko ła kamienicznikowskie.

Sfery rządzące najlepiej bowiem wie dzą, że po zapowiedzianym na nadchodzący sezon ruchu budowlanym wiele spodziewać się nie należy. Tymczasem katastrofa bezdomności zbliża się wielkiemi krokami. Sądy są poprostu zasypane sprawami o eksmisje i jeżeli sprawa komornego, zaległości za komorne oraz eksmisji nie zostanie w drodze ustawodawczej uregulowana, to zbliżamy się do katastrofy.

Dziś nie można się ograniczyć do obniżenia komornego wyłącznie za lokale mieszkalne. Obniżka musi objąć także lokale biurowe, sklepy, fabryki oraz wszelkie zakłady przemysłowo - handlowe.

Obniżka taka leży nietylko w interesie lokatorów, ale również w interesie Skarbu, zmniejszone bowiem komorne, niewątpliwie dodatnio wpłynie na wpływ podatków.

Komorne nie może nadal pochłaniać lwiej części zarobków. I to Rząd musi zrozumieć!

„Międzynarodówka"

Nakładem Wydawnictwo „Światło" wyszły z pod prasy nuty „Międzynarodówki" na orkiestrę dętą.

Cena egzemplarza 4 zł. Drogą organizacyjną można otrzymać odpowiednią zniżkę.

Zamówienia należy kierować do Księgarni Robotniczej w Warszawie, ul. Czerwonego Krzyża 20.

Wszystkie robotnicze zespoły muzyczne prosimy natychmiast zaopatrzyć się w nuty „Międzynarodówki", żeby przygotować się do wyst pienia w dniu 1-go M a.

Mały feljeton

Nocna rodaków rozmowa

Gdy nad stolicą ucichł gwar i mgła otuliła domy i drzewa, wieszcz Adam zeszedł z cokółu, lekko a zwinnie przesadził ogrodzenie skweru i, przez nikogo nie zauważony, podreptał Krakowskiem Przedmieściem.

Przed uniwersytetem podniósł kołnierz płaszcza, ażeby nie być przez młodzież poznanym, jako primo że był profesorem, a secundo, że z rasą i teorją rasistowską nie był w zupełnym porządku.

— Sicher ist sicher — pomyślał sobie i mocno nasunął czapkę na oczy.

Podszedł do Kopernika. Stary astronom toruński drzemał z globem w ręku.

— Panie Mikołaju, tej tam, panie Mikołaju, a zbudź że się!

Astronom rozwarł kamienne powieki.

— Kto tam? Co się stało? A, to wy, panie Adamie?

— A posuń się no pan, panie Mikołaju, to przykucnę przy panu, bo od tego stania to mi już nogi zdrętwiały. Trzydziesty szósty rok stoję, to nie bagatela.

Pan Mikołaj zrobił miejsce. Wieszcz Adam usiadł.

— Widział pan pochód?—zapytał.

— Naturalnie. Przecież siedzę tu i patrzę się. Bardzo się zmienił naród polski.

— A tak, a tak. Przedewszystkiem nauczył się kochać. Ja kochałem za miljony, a ci, co szli, kochają za marne pensje, za posady, za koncesje. Straciłem prawo do wielkości i nie dziwię się, że zaczynają mnie odbronzawiać. I słusznie. Czy ja dałem komu chociażby najmarniejszą posadę? Czy ja dysponowałem koncesjami? Nietylko nikomu nie mogłem w niczem pomóc, ale sam biedę klepałem i srebrne łyżeczki musiałem zastawiać. W zarozumiałości swojej domagałem się ja, ptak małego lotu, aby me księgi zabłądziły pod strzechy. A tu tymczasem, widział pan, panie Mikołaju, ideologja dotarła wszędzie: i pod strzechy i do szlachtuza nawet. Widział pan, jak to szli rzeźnicy wszelkich wyznań, i trefni i koszerni, giełda mięsna, handlarze bydła i nierogaciny, flaczarze... cały naród, wszystkie stany. Ich usta śmią pochlebiać sobie, że znalazły to czarowne słowo, któregośmy, pan i ja, nadaremnie szukali.

— Jakież to słowo, panie Adamie?

— Pieniądze, pieniądze, pieniądze. A pana, panie Mikołaju, jeszcze nie odbronzawiają.

— Pst, cicho, panie Adamie. Narazie zostawiają mnie w spokoju. Przykucnąłem tu w kąciku i do polityki się nie wtrącam. Ale już słyszałem, że do sejmu ma wpłynąć projekt ustawy, że nie ziemia obraca się dookoła słońca, lecz słońce dookoła ziemi.

— Przecież nie uchwalą takiego absurdu! — przerwał wieszcz Adam.

— Nie uchwalą? To pan ich nie znasz. Wszystko uchwalą. A potem to już zabiorą się odbronzawiać także i mnie. Ha, trudno. Nic na to nie poradzimy. Narazie jednak zażywam spokoju. Co więcej, przed paroma dniami zatrzymała się przy mnie gromada młodzieży z nauczycielem.

— A wiecie, kto tu siedzi? — pyta nauczyciel.

— Kopernik — odpowiadają uczniowie.

— A wiecie, czem był Kopernik?

— Pułkownikiem — odpowiedziało kilka głosów.

— No, mam nadzieję — ciągnął dalej astronom toruński, — że jeszcze jakiś czas będę miał spokój. No, ale, panie Adamie, wracaj pan już do siebie, bo my tu tak gadu-gadu, a ustawa o zgromadzeniach jeszcze obowiązuje, w dodatku przemawiasz pan pod gołem niebem.

Dwaj panowie pożegnali się, a wieszcz z zachowaniem tych samych, co przedtem, ostrożności, wrócił na swoje miejsce.

Światło.

ULTIMUS.

Robotnicy tarnowscy zwyciężyli przy wyborach do Rady miejskiej

BLOK SOCJALISTYCZNY UTRZYMAŁ SWOICH 6 MANDATÓW

(Od korespondenta „Naprzodu")

Tarnów, 26 marca.

W ub. niedzielę odbyły się w Tarnowie uzupełniające wybory do Rady miejskiej w okręgu I, VIII i IX, zarządzone na skutek protestu Bloku mieszczańskiego. Do walki stanęły 3 listy: socjalistyczna, sanacyjna i bloku mieszczańskiego.

Sanacja za wszelką cenę pragnęła złagodzić w tych wyborach wrażenie poniesionej poprzednio klęski i dlatego do tych wyborów stanęła z całym arsenałem środków wyborczych, mając do dyspozycji fundusze, prasę, policję. Mało jej było tego, więc sięgła do ordynarnych oszustw: fałszowano więc listy wyborcze, wykreślając dziesiątki i setki wyborców zwolenników naszych, a w ich miejsce wpisując setki innych nieuprawnionych, lub zgoła mieszkających w innych dzielnicach miasta. Dziesiątki dorożek zwoziły zewsząd pejsatych żydów, nawet z pobliskiego miasta Dąbrowy, by wygłosowywali do ostatniego wszystkich nieboszczyków czy nieznanych z miejsca pobytu. Dziesiątki agitatorów wprost i bez żenady na salach komisyj wyborczych wydzierało naszym wyborcom kartki wyborcze i przemocą wpychało im do rąk kartki sanacyjne. Istna orgja nadużyć z czasów Badeniego. Kiedy nasz mąż zaufania zwrócił uwagę przewodniczącemu komisji VIII okręgu drowi Kryplewskiemu na tę zuchwałość i bezczelność agitatorów listy sanacyjnej, to p. dr. Kryplewski zamiast wykonać swój ustawowy obowiązek zagroził naszemu mężowi zaufania wyrzuceniem go z lokalu komisji. Natomiast naszym agitatorom policja nie pozwalała pokazać się na ulicy i najspokojniejszych aresztowała od samego rana i w liczbie 20 zatrzymała ich w aresztach aż do ukończenia wyborów. Zaznaczyć trzeba, że nadgorliwie rolę takich płatnych naganiaczy brali na siebie przeważnie żydzi, przeciw którym zwracała się też cała wściekłość robotników i wielu żydowskich wyborców głosujących pod fałszywem nazwiskiem odeszło do domu z pamiątką wyborczą na głowie, jeden zaś wprost powędrował do szpitala.

Tej niecnej robocie robotnicy tarnowscy przeciwstawili swój zapał i niesłychaną ofiarność. Były wypadki, godne najwyższego podziwu, że ciężko chorzy podnosili się z łóżka i z największym wysiłkiem fizycznym spieszyli do urny, by spełnić swój obowiązek partyjny, by głosowaniem swojem choć w części spłacić dług wdzięczności dla kochanego a dziś chorego i więzionego towarzysza Adama Ciołkosza. Szły też do urny wyborczej solidarnie szeregi robotników z uporem i zaciśniętemi zębami już nie dla ratowania mandatów, ale partyjnego honoru. Awangardą naszą byli przedewszystkiem kolejarze.

Setki robotników do późnej nocy stało przed lokalami wyborczemi, z zapartym tchem wyczekując pierwszych wiadomości o wynikach wyborów. Około północy wyniki te były już wiadome i z piersi zgromadzonych wyrwał się okrzyk radości i olbrzymi entuzjazm ogarnął wszystkich, gdyż nie ulegało już wątpliwości, że na nic nie zdały się szacheretwa i sztuczki sanacyjne i że wszystkie wysiłki sanacji rozbiły się o zdecydowaną wolę i karną solidarność robotniczą. Przy ponownych tych bowiem wyborach we wszystkich okręgach blok socjalistyczny otrzymał swój stan posiadania, zdobywając 406 nowych głosów. Z piersią proletarjacką na ustach ruszył rozentuzjazmowany tłum pod Dom Robotniczy, gdzie tow. dr. Ciołkoszowa, Sit i inni zdali sprawę z przebiegu wyborów. W tych trzech okręgach zdobyliśmy ogółem 6 mandatów, sanacja 5, blok mieszczański wyszedł bez mandatu.

Z wyborów w Tarnowie możemy być dumni i cała klasa robotnicza Polski. A przy tej sposobności trzeba podnieść niektóre charakterystyczne momenty, bardzo cenne i pouczające dla całej klasy robotniczej. Pierwsza nauka to ta, że przy solidarności, karności i uświadomieniu mas można zwyciężyć wszelkie przeszkody nawet gwałt i korupcję. Druga nauka to ta, że wielką zaporą dla klasy robotniczej w ich walce o wyzwolenie stanowią burżuazyjni żydzi. Trzecia wreszcie, że przy uświadomieniu politycznem w walce o prawa niema miejsca dla partyj pośrednich. Blok mieszczański z wyborów tarnowskich wyszedł ośmieszony, zdobywając w poszczególnych okręgach 40, 50 i 80 głosów. Dowodzi to, że dojrzałość polityczna społeczeństwa oceniła już trafnie sytuację i zdaje sobie sprawę, że walka toczy się dwóch tylko światopoglądów i z konieczności do jednego z nich przyłączyć się trzeba. Na terenie Tarnowa ta jasność sytuacji może dla całej Polski posłużyć za wzór walki prowadzonej celowo i programowo. O wysiłkach obu stron dowodzi i ta okoliczność, że frekwencja wyborców z niespełna 60 procent przy poprzednich wyborach podniosła się na przeszło 80 procent.

P. poseł Starzyk, sanacyjny oberkomendant wyborczy sanacji, okazał, że można mieć wielkie wąsy, ale mało rozumu, można mieć wiele sprytu przy wertowaniu listów amerykańskich na poczcie, ale ten spryt nie zawsze dopisze przy innych okazjach. Zrobiłby jedynie rozsądnie, gdyby wrócił na pocztę n. b. nie do listów, ale do telegrafu.

Odwrót na zgóry upatrzone pozycje

(Od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 marca.

Zabawną notatkę czytaliśmy dziś w pismach sanacyjnych — w każdem o tejsamej treści, trochę tylko inaczej ufryzowana. Otóż notatka ta, która na milę pachnie proweniencją z pewnego biura prasowego, powiada: to opozycja względnie jej prasa rozszerza pogłoski o rychłych zmianach w rządzie — zmiany wprawdzie będą, ale nie zaraz, może dopiero po ferjach świątecznych, podczas których wszystko stoi, jakoże urlopuje się.

Zabawną ta notatka jest z tego powodu, że źródło wiadomości o zmianach w rządzie leży właśnie gdzieindziej, mianowicie po stronie prasy i czynników sanacyjnych. Trzeba było widzieć, jak w ostatnich dniach sesji poniektórzy posłowie BB szeptali na ucho dziennikarzom, kto pójdzie, a kto przyjdzie, przyczem dawano lekko do zrozumienia, że rozmówca nie byłby przeciw wymienieniu jego nazwiska jako wchodzącego w kombinację. Trzeba czytać — kto ma gust potemu — prasę sanacyjną, aby stwierdzić, że właśnie ona najgorliwiej — jakżeż kryć się z posiadaniem cennych informacyj! — kolportowała prawdopodobne i nieprawdopodobne pomysły — teraz, gdy cała jej niewiedza wychodzi na jaw — próbuje zrzucić odpowiedzialność na opozycję, jakby ta była cokolwiek interesowana w tem, kto w zapasach o fotel wyjdzie zwycięzcą.

Cała ta historja z przyśpieszeniem i odkładaniem zmian w rządzie przypomina historję biuletynów sztabów jeneralnych z czasów wojny. — Gdy jakaś akcja się nie udawała i trzeba było cofnąć się, pisało się: nasze wojska zajęły zgóry upatrzoną pozycję, czyli sromotnie cofnęły się. Teraz jest tosamo: zgadywano, kombinowano, omal nie zakładano się, nagle gwizd — wracamy do porządku: nic nie było, a jeżeli coś będzie, to później, teraz są ważniejsze sprawy np. polityka zagraniczna, która rzeczywiście codziennie sprawia nowe niespodzianki swą niezwykłą ruchliwością.

Wracając jednak do tematu, należy stwierdzić, że niejeden apetyt zostaje wystawiony na ciężką próbę. Niewiadomo, czy np. stanowisko premjera, nawet po ostatniej tak hojnej podwyżce, jest tak ponętne, żeby aż pchać się doniego trzeba, jednak musi być przykrem, jeżeli się jednego dnia czyta: ktoś w prezydjum na Krakowskiem Przedmieściu pakuje manatki, a na drugi dzień dowiaduje się, że na przeprowadzkę jeszcze nie czas. Z Warszawy do Wilna wprawdzie tylko kilka godzin pociągiem pośpiesznym, ale i w ciągu tych kilku godzin mogą powstać decyzje, które dla niejednego oznaczają odwrót nietylе na zgóry upatrzoną pozycję, ile na skromne stanowisko, którego splendoru nie zwiększy przyczepka: były premjer czy były minister.

O co jednak w gruncie rzeczy chodzi? Tylko o grę słów, gdyż zmiany w zasadzie będą, a obojętnem jest, czy za tydzień czy za dwa — obojętnem dla sprawy, mniej dla osób. Słabość ludzka nie ma granic, gdzie chodzi o zaspokojenie ambicji. Można wierzyć, że okólnik p. Sławka, uprzedzający uchwalenie kiedyś ustawy o czystości rąk poselskich i senatorskich, wywołał w kołach sanacyjnych, które ten okólnik ma na myśli, większe wrażenie, aniżeli pogłoska o odroczeniu zmian w rządzie. Minister ministrem — bardzo piękne stanowisko, ale jakże niepewne wobec np. notarjatu, zarządcy tłustej masy czy jakiejś grubej dostawy!

Każą więc nam czekać, a może chcą zrobić niespodziankę. I to się już zdarzało — były już wypadki, kiedy „dobrze poinformowana" prasa sanacyjna przynosiła siarczyste zaprzeczenie, aby w 24 godzin później meldować fakt dokonany. Czy my wogóle wiemy, co o nas postanawiają?

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„ZALOTNICY NIEBIESCY"**, sztuka w 3 aktach Marji Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

Lotnictwo — rzecz sama niedawna, a przeto w literaturze polskiej temat nowy. „Zalotnicy niebiescy", z dotychczasowych sztuk Pawlikowskiej najlepsza, to w zasadzie powszednia historja z „małego garnizonu", gdzie odwiecznym rzeczy trybem jedna przystojna mężatka po kolei zaspokaja głody sercowe wszystkich młodszych oficerów nieżonatych. Tu autorka ukazała środowisko pułku lotniczego, gdzie tą jedyną pięknością pułkową jest żona kontraktowego lekarza pułku, neurologa, specjalisty, starszego, jak to w takich razach bywa, męża kobiety w wieku balzakowskim. Wybór wielki, bo w tym korpusie oficerskim jest duża rozmaitość typów od rozumnych, myślących, dojrzałych charakterów aż do naiwnych młodzieniaszków. Mimo bogactwa odcieni naogół jest to inteligentny rodzaj broni i naprawdę bohaterski, bo zawsze, nietylko na wojnie, lecz i w czasie pokoju służba jego połączona jest z narażeniem życia. Inteligencją i bohaterstwem ciężkiej targającej nerwy, niebezpiecznej służby, idealizmem wzięli tedy lotnicy w teatrze — rekord nad tradycyjnymi, beztroskimi, stuprocentowymi ułanami.

Otóż wracając do historji „małego garnizonu", anegdota sztuki tem się rozpoczyna, że kolejka naraz się urwała, gdyż piękna pani doktorowa utknęła na wybitnym i fascynującym kapitanie, w którym się naprawdę zakochała i to ze wzajemnością. Kapitan Jastramb to natura głębsza i jego stosunek z panią Nolą to nie taki sobie stosuneczek pour passer le temps, lecz obustronna miłość prawdziwa, pociągająca za sobą rozwód pięknej damy z wyrozumiałym mężem i małżeństwo z bohaterskim amantem.

Autorka pokazała zróżnicowaną psychologję tego nerwowego środowiska lotniczego, jego sposób reagowania zarówno na zwykłe zdarzenia codziennego życia, jak i na katastrofy, które w tym zawodzie nie są rzadkością. Ukazani w tej sztuce lotnicy uświęcają swoje niebezpieczne rzemiosło gorącem przekonaniem o jego wzniosłem posłannictwie. Major Herrub, o hartownym charakterze i spalonej w wypadku lotniczym połowie twarzy, daje wyraz tej wypełniającej mu duszę wierze, wygłaszając piękne zapatrywanie na przyszłość lotnictwa wojskowego jako międzynarodowej straży pokoju, której zadaniem będzie burzycieli pokoju utrzymywać w karbach i uniemożliwiać wojny. Ta szlachetna tyrada pacyfistyczna wywołała na widowni oklaski przy otwartej scenie.

Częstem zjawiskiem w produkcji polskich autorów dramatycznych bywa: pierwszy akt dobry, drugi jeszcze jaki taki, trzeci słaby, jakgdyby po wysileniu się na opracowanie początku nie stało tchu do końca sztuki. W sztuce p. Jasnorzewskiej rzecz się ma wręcz odwrotnie: po pierwszym akcie, zawierającym ekspozycję jeszcze niezbyt efektowną, akcja ożywia się w drugim, a trzeci jest najlepszy i po silnych akcentach dramatycznych przynosi bardzo naturalnie i zręcznie rozwiązanie komedjowe.

Grani są „Zalotnicy niebiescy" wybornie. Główne role doktorowej Noli i kapitana Jastramba znalazły w p. Jaroszewskiej i p. Hierowskim pierwszorzędnych wykonawców. Doktora bardzo dobrze uosobił p. Ruszkowski, a świetną galerję różnych typów oficerów-lotników stworzyli pp. Burnatowicz, Staszewski, Zastrzeżyński, zwłaszcza zaś p. Solarski, który się wyróżnił wielce charakterystyczną grą. Komiczny element z powodzeniem reprezentowali p. Kondrat i p. Galińska, która z werwą oddała typ panny na wydaniu, nieinteligentnej, głośnej, wymawiającej: auroplan. Sztuka zyskała zasłużony sukces.

Emil Haecker.

—ooo—

Na froncie oświaty i kultury

Szkoły Związków Zawodowych

Żyjemy w pewnych konkretnych warunkach społecznych, które uznajemy za złe i niesprawiedliwe i które chcemy zmienić. W tym celu powołaliśmy do życia **różne formy ruchu robotniczego**, mające za ostateczny swój cel, **przebudować istniejący ustrój społeczny**, a tem samem wyzwolić Świat Pracy z krępujących go więzów moralnych i materjalnych. Zdając sobie sprawę, że dzieło przebudowy dokonane być może tylko przy czynnym udziale samych mas wyzyskiwanych i najbardziej dotkniętych niesprawiedliwością społeczną, starać się musimy o pozyskanie tych mas dla tej sprawy. Starać się musimy, aby owe masy, będące obecnie w większości ślepem narzędziem w rękach warstw społecznie i politycznie reakcyjnych, uczynić zdolnemi do walki wyzwoleńczej. Musimy je więc pozyskać dla naszych ideałów na drodze przekonania o **słuszności** naszej sprawy. Musimy je uświadomić i dać im oręż duchowy do walki.

Przystępując jednak do realizowania tych zamierzeń, musimy sobie postawić pytanie: w jaki sposób zamiary wcielać w życie, jakich środków użyć do tego i jakie formy pracy do życia powołać, zakładając przytem, że pragniemy wychować ludzi **samodzielnie** myślących, **aktywnych**, umiejących **twórczo** pracować w życiu społecznem, a w danym wypadku w ruchu robotniczym.

Akcja zgromadzeniowa, obliczona na masy, ma znacznie węższe zadanie do spełnienia, bo informacyjno - agitacyjne, a przytem głównie oddziaływa na uczucia. Daje ona doraźne korzyści w formie jednania zwolenników dla pewnej sprawy.

Akcja odczytowa ma również za zadanie oddziaływanie na wielką ilość ludzi przez przekazywanie im pewnych konkretnych wiadomości, zajmuje się ona szerzeniem wiedzy.

Aczkolwiek wzmiankowane formy pracy mają duże znaczenie w pracy politycznej i oświatowej, to jednak żadną miarą nie wystarczają one, gdy chodzi o rozwijanie wartości twórczych, drzemiących w człowieku, wyrabianie aktywności i kształcenie w samodzielnem myśleniu. Na zgromadzeniu i odczycie uczestnicy zachowują się biernie, bo **sami nie pracują**, a wchłaniają tylko w siebie cudze myśli.

Gdy więc chodzi o pobudzanie ludzi do **samodzielnej pracy**, musimy zrezygnować z bezpośredniego oddziaływania na masy i zamknąć się w **małych zespołach**, składających się z odpowiednio dobranych jednostek. Praca w takich zespołach, liczących od 15 do 40 osób, prowadzona systematycznie przez dłuższy okres czasu, opierać się powinna głównie na wysiłkach samych uczestników, przy pomocy i wskazówkach nauczyciela, który właściwie nie jest nauczycielem w potocznem tego słowa znaczeniu, a raczej **współpracownikiem**.

Owe zespoły pracy występują pod różnemi postaciami, różnemi nazwami, grupować mogą różne kategorje ludzi co do wieku, przygotowania naukowego i wykonywanego zawodu. Czas trwania bywa także bardzo rozmaity.

W naszej notatce ograniczymy się do krótkiego omówienia jednej formy takiej pracy zespołowej, występującej pod nazwą

SZKÓŁ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Uczestnikami takich szkół są **tylko** członkowie **klasowych** związków zawodowych, biorący czynny udział w pracach związku, względnie tacy, którzy dali się poznać, jako ludzie czynni, inteligentni, co do których istnieje przypuszczenie, że w przyszłości czynnie w organizacji pracować będą.

Zależnie od czasu trwania szkoły, rok, dwa czy trzy lata, licząc każdy po 75 godzin lekcyjnych, ilość przedmiotów nauki może być większa lub mniejsza. Ilość czasu lekcyjnego przypadającego na jeden przedmiot, wynosi przeciętnie od 6 do 25 godzin. Nauka odbywa się wieczorami raz w tygodniu po 3 godziny w ciągu 25 tygodni w roku. Zwykle od października do końca kwietnia lub maja.

O **metodzie** nauczania nie można powiedzieć, jako o czemś skończonem. Powoli zaczyna się ona dopiero w Polsce wyrabiać. W każdym razie wykład w czystej formie został zarzucony i każdy z nauczycieli obowiązany jest prowadzić z uczestnikami **dyskusję** na tematy określone planem nauki. Kierownik szkoły oprócz swego przedmiotu ma jeszcze do dyspozycji pewną ilość godzin ćwiczeń, na których w formie dyskusyjnej omawia problemy poruszone na lekcjach.

Ponadto uczestnicy pociągani są także do pracy w domu przez piśmienne wypracowania. Celem wyrobienia wśród uczestników wspólnoty duchowej i koleżeńskiej, organizowane są każdego tygodnia **wycieczki** do instytucyj społecznych, przemysłowych, muzeów, na akademje, przedstawienia, a w lecie wycieczki krajoznawcze. W tym samym celu organizowane są w ciągu roku szkolnego zebrania towarzyskie, a zakończenie nauki obchodzone jest uroczyście.

Nauczycielami są tylko osoby pozostające w bliskim kontakcie z klasowym ruchem robotniczym, albo czynnie w nim pracujące, przyczem przedmioty teoretyczne prowadzone są przez naukowców o uniwersyteckiem wykształceniu, a przedmioty praktyczne — przez działaczy zawodowych.

Szkoła żadnych świadectw z ukończenia nauki nie wydaje.

Pierwsza taka szkoła w Polsce — według wzoru wiedeńskiej „Gewerkschaftsschule" — założona została jesienią 1931 r. we Lwowie przez T. U. R. wspólnie z klasowemi związkami zawodowemi. O zainteresowaniu tą szkołą świadczy wielka liczba zgłoszonych uczestników, dzięki czemu musiano prowadzić równocześnie dwa oddziały. Na następny rok szkolny prowadzono jeden oddział na stopniu pierwszym i jeden na drugim, złożony z uczestników z poprzedniego roku. Na życzenie uczestników szkoły na stopniu drugim miał być rok trzeci nauki.

W Warszawie pierwszy na tę drogę pracy wszedł **Związek Zawodowy Kolejarzy**, prowadzący w b. r. szkolnym Szkołę Z. Z. K., do której zapisało się czterdziestukilku uczestników. Dobrzeby było, by T. U. R. w Warszawie porozumiał się w tej sprawie ze związkami zawodowemi i na jesieni otworzył taką szkołę na wzór lwowskiej.

R. FROEHLICH.

Szkoła i nauczyciel

Kto rozbija Związek Nauczycielstwa Polskiego?

Dnia 11.III odbył się Zjazd Delegatów Okręgu Śląskiego Z. N. P., Zjazd był jedną wielką kompromitacją Zarządu Głównego i reprezentowanej przez niego linji politycznej w Związku. Przebieg i wynik Zjazdu pozwala przedewszystkiem stwierdzić, że ponad 80% nauczycielstwa śląskiego należącego do Z. N. P. reprezentuje **zdecydowaną opozycję** w stosunku do Zarządu Głównego. Świadectwem zaś niezaradności i niemożności opanowania przez Zarząd sytuacji na Śląsku jest fakt niebywały, bodaj pierwszy w dziejach Związku — **rozwiązanie Zjazdu przez sam Zarząd zwołanego.** Trzeba z naciskiem podkreślić, że tę druzgocącą klęskę ponieśli „sanacyjni" działacze na terenie Śląska mimo zastosowania wszystkich **kruczków i chwytów**, które przez lata całe zapewniały im zwycięstwo **nawet w tym wypadku, kiedy większość nauczycielstwa zajmowała stanowisko opozycyjne.**

Porządek dzienny opracowano nie przez pełny Zarząd Okręgu, ale **podyktowano** zgóry wedle wypróbowanej metody. Przewidywał on zagajenie, długie i niezwiązane bezpośrednio z aktualnemi dla nauczycielstwa sprawami referaty, by sprawy istotnie ważne załatwić po swojej myśli wtedy, kiedy znaczna część znudzonych delegatów opuści Zjazd. Mówcy do każdego punktu byli przewidziani i zapisani zgóry, zastosowano ścisłą kontrolę obecnych, aby nikt niepowołany nie mógł zabrać głosu i t. d. Jednem słowem zastosowano cały aparat **ujarzmienia** Zjazdu, znany ze zjazdów poprzednich. Mimo to tym **razem delegaci nie dali się sterroryzować.** Zjazd zażądał zmiany porządku dziennego i, mimo oporu prezydjum, — **przytłaczającą większością głosów zmianę tę przeprowadził.**

W przeprowadzonym porządku dziennym na plan pierwszy wysunięta została sprawa **rozwiązania oddziału Z. N. P. w Królewskiej Hucie**, sprawozdanie Zarządu, wybory. Przedstawiciel Zarządu Głównego Machowski w dłuższem przemówieniu omawiał wypadki bezwzględnego przeciwstawiania się nauczycielstwa w Krakowskiem polityce Zarządu Głównego i surowej krytyki publicznej jego działalności. Wbrew zamierzeniom mówca wywołał gorącą owację zebranych, wyrażoną związkowcom w Krakowskiem. Przemówienie jednego mówcy piętnujące **postępowanie** Zarządu Głównego wobec oddziału w Królewskiej Hucie przyjęte zostało przez Zjazd entuzjastycznemi oklaskami. Mimo wysiłków i gróźb przedstawicieli Zarządu Głównego pp. **Machowskiego, Sudy** i **Nowickiego olbrzymią większością głosów** (ponad 80 proc.) przeszedł wniosek stwierdzający, że oddział w Królewskiej Hucie w swej działalności miał na celu **uzdrowienie stosunków w Związku**, utrzymanie właściwej linji ideologicznej i należyty poziom moralny życia organizacyjnego. Wniosek ten był zarazem zdecydowaną i śmiałą krytyką zaprzepaszczenia przez Zarząd Główny właściwej linji ideowej Związku i szerzonej przez niego moralnej gangreny w organizacji. Po uchwaleniu wniosku w sprawie Królewskiej Huty p. **Machowski rozwiązał Zjazd**, oświadczając, że ponieważ **Zjazd Delegatów** solidaryzuje się z oddziałem w Królewskiej Hucie tem samem **stawia się poza obrębem organizacji Z. N. P.**

Wiadomość o poczynaniach dyktatorskich p. **Machowskich i Sudów** na Śląsku wywołała **niesłychane oburzenie** w szerokich kołach nauczycielstwa. Ustala się powszechnie opinja, że najwyższy czas usunąć z organizacji nauczycielskiej szkodników, którzy nie cofają się przed rozbijaniem Związku w tym momencie, kiedy położenie nauczycielstwa i szkoły wymaga **jaknajwiększej solidarności** zorganizowanego nauczycielstwa.

ts.

Jeszcze o rzeczach „zakazanych" dla posłów i senatorów

Piątkowa **„Gazeta Polska"** ogłosiła okólnik p. W. **Sławka** do p.p. posłów i senatorów B. B. W. R. w sprawie projektu ustawy o „rzeczach zakazanych" dla osób, piastujących mandaty poselskie.

O samym projekcie pisaliśmy kilka razy; nie zezwala on na łączenie mandatów poselskich i senatorskich z interwencjami w osobistych czyichś sprawach materjalnych, z zasiadaniem w radach nadzorczych i w zarządach przedsiębiorstw, zależnych finansowo od Skarbu Państwa, z obejmowaniem funkcyj nadzoru sądowego — w pewnych wypadkach — nad czyjąś masą upadłościową, z prowadzeniem — jeżeli poseł jest jednocześnie adwokatem — procesów przeciwko Skarbowi Państwa i t. p.

P. **Sławek** przytacza w swoim okólniku tekst projektu ustawy, podkreśla, że nie został on jeszcze uchwalony formalnie, ponieważ sesja uległa zamknięciu, i zaleca p.p. posłom i senatorom B. B. W. R., by przepisy projektu zastosowali do siebie z punktu, odrazu, bo p. **Sławek** pragnąłby, ażeby posłowie i senatorowie B. B. W. R. wyprzedzili niejako w stosowaniu rygorów wszystkich innych.

Intencja p. **Sławka** jest niewątpliwie bardzo ładna i przynosi zaszczyt jego trosce o poziom moralny własnego Klubu. Nasuwają się jednak wątpliwości następujące:

1) Z. P. P. S. stosuje u siebie te same, nawet ostrzejsze, rygory od r. 1919; nie robił z tego żadnej zresztą reklamy; posłowie socjalistyczni uważali postulaty, zawarte w projekcie ustawy, za rozumiejące się nagół same przez się. **Dlaczego Klub B. B. W. R. zaniechał tej samej surowości wewnętrznej w swojem gronie od pierwszego dnia istnienia trzeciego jeszcze Sejmu?**

2) Wniosek o ustawę, o której mowa (wniosek Klubu Narodowego) spoczywał szczęśliwie w biurku Komisji Konstytucyjnej przez cały bodaj rok. **Czy naprawdę zabrakło czasu, by go załatwić przed zamknięciem sesji?**

3) Trudno będzie p.p. posłom i senatorom B. B. W. R. wyprzedzić kogokolwiek w stosowaniu do siebie przepisów nowej ustawy, bo przecie **jedyne** w latach ubiegłych znane nam — „szarym ludziom ulicy" — wypadki postępowania **odwrotnego**, niż stypulują przepisy projektu, dotyczyły właśnie i **wyłącznie** Klubu B. B. W. R. Interwencje podatkowe? funkcje syndyków? procesy przeciwko Skarbowi Państwa? zasiadanie w radach nadzorczych i w zarządach spółek akcyjnych? P. **Sławek** z pewnością nie zachwycał się temi faktami. **Dlaczegóż Klub B. B. W. R. nie zastosował zawczasu sam u siebie rygorów wewnętrznych, dlaczego przynajmniej nie zgłosił w porę analogicznego projektu ustawy?**

W tych warunkach słuszne w zasadzie ujęcie sprawy w okólniku p. **Sławka** nie może wywołać w opinji publicznej żadnego „entuzjazmu"; wywoła natomiast trochę... rozbawionego zdumienia.

DR. Z. M.

Spór o Dom Robotniczy w Krakowie

SĄD UZNAŁ UMOWĘ NAJMU ZA ROZWIĄZANĄ

Przed sądem grodzkim w Krakowie toczył się szereg rozpraw Ubezpieczalni Społecznej (dawna Kasa Chorych) przeciw Tow. Domu Robotniczego **o rozwiązanie umowy najmu**, obejmującej cały dom przy ul. Dunajewskiego 5 z oficyną. Ubezpieczalnia Społeczna wniosła o rozwiązanie umowy najmu na tej podstawie, że Tow. Domu Robotniczego nie wpłaciło czynszu. **Tow. Domu Robotniczego broniło się zarzutem, że za Ubezpieczalnię Społeczną zapłaciło podatek od nieruchomości, podatek wodociągowy i inne wydatki, w wysokości ponad 60.000 zł.**, a pozatem, **aby uniknąć procesu zaofiarowało zapłacenie komornego, którego jednak Ubezpieczalnia Społeczna nie chciała przyjąć.**

Wszystkie prawie dowody zaofiarowane przez Tow. Domu Robotniczego, **zostały odrzucone** na szeregu rozpraw a w dniu wczorajszym **sędzia grodzki Kramarczyk ogłosił wyrok**, mocą którego

UZNAŁ UMOWĘ NAJMU ZA ROZWIĄZANĄ I NADAŁ WYROKOWI WYKONALNOŚĆ,

co jest rzadkim wypadkiem w sprawach mieszkaniowych.

Dom Robotniczy przy ul. Dunajewskiego 5, zamieszkuje prócz związków zawodowych, kilkudziesięciu lokatorów i mieści się tam także Drukarnia Ludowa, w której **zatrudnionych jest przeszło 40 pracowników drukarskich. W razie wykonalności wyroku znaleźliby się ci ludzie bez środków do życia.**

Od tego wyroku przysługuje Tow. Domu Robotniczego odwołanie do II i III instancji. Równocześnie wnosi Tow. Domu Robotniczego zażalenie przeciwko wykonalności wyroku do sądu okręgowego.

Ubezpieczalnię Społeczną zastępował **adw. dr. Brem**, zaś Tow. Domu Robotniczego **adw. tow. dr. Schreiber.**

PRZEGLĄD PRASY

—o—

KTO SIĘ WYZNA W TAJNIKACH TEJ POLITYKI?

„Polonia“:

Sytuacja międzynarodowa pod naporem hitleryzmu i rewizjonizmu węgierskiego stała się trudną. I ten moment właśnie nasi sanatorzy wybrali sobie do systematycznej kampanji antyczeskiej, do zamanifestowania sympatji dla rewizjonizmu węgierskiego. W Berlinie i w Budapeszce panuje z tego powodu żywe zadowolenie, w Czechosłowacji zrozumiałe rozdrażnienie. Rozdrażnienie tem większe, że prasa sanacyjna nagle zamilkła o prześladowaniu mniejszości polskiej w Rzeszy Niemieckiej, a natomiast codziennie rejestruje objawy zbliżenia się polsko-niemieckiego.

Akcja w tej dziedzinie dochodzi do rozmiarów niezrozumiałych dla opinji polskiej. Dzisiaj sanacji bliższy jest Hitler od Masaryka, który wyciąga rękę do zgody z nami.

Kto jest w stanie odgadnąć właściwe pobudki antyczeskiej kampanji? Czy chodzi o to, by Czechów upokorzyć? Komu to może przynieść korzyści?...

Tak samo niezrozumiałe jest ustosunkowanie się nasze do Litwy. Polityka Litwy kowieńskiej względem Polski jest polityką robienia nam „psikusów“. Nam, jako wielkiemu państwu przystoi tylko pobłażliwość i cierpliwość. My możemy czekać. Za nas pracuje czas! Po co więc ta chęć upokarzania i wyrażania lekceważenia! Za to spostrzegamy rosnące objawy sympatji niemieckiej. Czy nie powinna wystarczać nam poprawność? A natomiast więcej ciepła należałoby okazywać Francji mimo Briandów, Boncourów i Paktów Czterech. Wszak zapowiada swój przyjazd do Polski Barthou, wypróbowany nasz przyjaciel, inaczej zorjentowany w polityce zagranicznej od swych poprzedników. Zdrowa opinja polska jest żywo z tego przyjazdu zadowolona, pono sanacja jest zapięta na cztery guziki i zachowuje zimną i sztywną poprawność. Trochę więcej ciepła by się przydało.

Pomiędzy polityką sanacyjną a nastrojami naszego społeczeństwa panuje głęboki rozdźwięk. — A to dla naszej polityki zagranicznej jest niedobrze. Najgorsze jest to, że nikt nie może zrozumieć właściwych pobudek polityki sanacyjnej.

CONIUNCTIVUS P. SŁAWKA

„Gazeta Warszawska“:

Jeżeli prezydjum BB istotnie zależy na oczyszczeniu — choć spóźnionem — własnego podwórka, to należałoby przypuszczać, że nie zgodzi się ona na to, ażeby interesowani sami decydowali o tem, czy ich sprawy podpadają pod przepisy nowej ustawy, ale że to prezydjum samo oznaczy, który z posłów i senatorów jakiej korzyści ma się wyrzec. Uznając ten problem za sprawę wewnętrzną obozu rządowego, będziemy czekać na wykonanie okólnika p. Sławka i zaofiarujemy swoją „współpracę“ dopiero wtedy, gdyby to wykonanie z jakichkolwiek powodów napotykało na trudności.

Przypuszczamy jednak, że nie obejdzie się bez tego, aby dyplomatyczny na zewnątrz coniunctivus nie był wewnętrznie zastąpiony przez organizacyjny imperativus.

O ile oczywiście okólnik jest przeznaczony do wykonania, a nietylko do ogłoszenia w gazetach.

Z DNIA

SKLEPIK W GALILEI

W bardzo znamienny sposób usiłuje sanacyjny „Czas“ dramat „Judasz z Kariothu“ K. H. Rostworowskiego przerobić na.... pałkę gumową. Niejaki p. Tadeusz Rawicz Rojek, z zawodu profesor gimnazjalny, w niedzielnym numerze „Czasu“ podejmuje „interpretację“ tej sztuki w sensie „wychowania państwowego“.

Judasz w utworze Rostworowskiego staje się zdrajcą z żalu za utraconym sklepikiem w Galilei.

„Ilużto wśród nas — woła p. Rojek — miało sklepik w Galilei.... który, porwani wyższą siłą, musieliśmy złożyć na ofiarnym ołtarzu wielkiej idei“....

Ten „sklepik w Galilei“, który p. Rojek nam wypomina, to sklepik lub warsztat pracy, dziś zrujnowany, to prawa nabyte, dziś utracone, to egzystencja, niegdyś zabezpieczona, dziś zniszczona. Kto broni swej egzystencji, ten zdaniem p. Rojka jest Judaszem, a wywłaszczenie bezbronnych na rzecz elity — to zdaniem owego p. Rojka „wielka idea“, na której „ofiarnym ołtarzu“ wywłaszczeni z radością powinni złożyć swój „sklepik w Galilei“.

Dowiedzcie się, nauczyciele, urzędnicy, robotnicy, włościanie, podatnicy, emeryci! — jesteście Judaszami! — załujecie elicie waszego nędznego „sklepiku w Galilei“! — nie jesteście zdolni zrozumieć „wielkiej idei“! — Judasze!

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

STRAJK PIASKARZY W KRAKOWIE

W dniu 24 bm. odbyła się konferencja między przedsiębiorcami piaskarskimi a delegatami robotników piaskarskich w inspektoracie pracy przy ul. Lubelskiej.

Po długiej konferencji, na której przedsiębiorcy najbardziej bali się dokładnie określonego odmiaru piasku, wydobytego w akordzie przez robotników, ustalono płace i warunki, w których robotnicy poszli na najdalej idące ustępstwa. Mimo iż poprzednio pięciu przedsiębiorców podpisało już umowę, iż płacić będą za 1 metr piasku po 2'60 zł., delegaci robotników na skutek przedstawień przedsiębiorców i zastrzeżeń, — że wszyscy przedsiębiorcy podpiszą umowę — zgodzili się na 2'30 zł. za 1 metr sześć. piasku jako zasadniczą cenę. Przedsiębiorcy jednak nie chcieli czekać na przepisanie umowy przez p. inspektora pracy, lecz oświadczyli, że mają bardzo ważne wypłaty i interesy, a umowę zbiorową podpiszą wszyscy bez zastrzeżeń w sobotę popołudniu lub w niedzielę po przedstawieniu jej do podpisu.

Gdy delegaci z umową przepisaną przez inspektora pracy zgłosili się do przedsiębiorców, by umowę podpisali, tylko kilku przedsiębiorców umowę przedłożoną podpisało, zaś reszta mimo zobowiązania w obecności inspektora pracy, iż umowę podpiszą, odmówili podpisania umowy, nie podając żadnej przyczyny, dlaczego nie chcą umowy podpisać.

Przedsiębiorcy liczą na to, że robotnicy będą chcieli choć parę groszy przed świętami zarobić i dadzą się w błąd wprowadzić, że umowa jest już zawarta i że załamią nieświadomie swoją akcję.

To łajdackie stanowisko przedsiębiorców należy napiętnować, że wyzyskując dobrą wolę robotniczych przedstawicieli, którzy poszli na bardzo daleko idące ustępstwa w ten sposób — godny łajków — postępują wobec władz i robotników.

Robotnicy postanowili walkę jeszcze zaostrzyć i zwracają się do całej klasy pracującej w Krakowie o moralne poparcie ciężko walczących robotników piaskarskich.

Robotnicy Krakowscy, przyjdźcie wszyscy nad Wisłę i przypatrzcie się, jak ciężko pracuje robotnik piaskarski i porównajcie tą pracę i walkę z waszą pracą i walką.

KRONIKA

—o—

SPRAWA PLANT I OGRODÓW MIEJSKICH. Na ratuszu krakowskim odbyło się posiedzenie komisji plantacyjnej i ogrodów miejskich pod przewodnictwem wiceprez. m. inż. Skoczylasa, a następnie pod przewodnictwem ławnika dra Pelzlinga. Na posiedzeniu tem komisja dokonała wyboru członków komisji do następujących delegacyj: 1) Las Wolski, zwierzyniec i zalesienia. 2) Planty w śródmieściu, planty dietlowskie, planty podgórskie i skwery. 3) Parki, szkółki drzew, centrala ogrodowa i zadrzewienia ulic. 4) Cmentarze komunalne i cmentarny zakład zdobniczy. Skolei insp. ogrodów m. przedłożył szczegółowe sprawozdanie z działalności ogrodów m., a w szczególności w sprawie wycinania i wysadzania drzew na plantach. Sprawą tą w ostatnich czasach w wysokim stopniu zainteresowała się opinja publiczna. Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona i szczegółowa dyskusja, w której między innymi zabierali głos pp. prof. U. J. dr. Stanisław Sokołowski, prof. U. J. dr. Władysław Szafer i prof. U. J. dr. Kazimierz Rouppert. Po wysłuchaniu przemówień, traktujących sprawę z naukowego i praktycznego punktu widzenia, komisja przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z działalności dyrekcji ogrodów m. w kierunku regeneracji plant. Szczegółowe sprawozdanie z obrad komisji zarząd miejski poda w najbliższych dniach do wiadomości publicznej. Następnie komisja uchwaliła przeznaczyć pod pomnik Berka Joselewicza część plant dietlowskich naprzeciw gmachu PKO od strony ul. Dietlowskiej w obszarze około 120 m. kw. Zatwierdzono również projekt definitywnego urządzenia skweru na ul. Retoryka na odcinku od ul. Piłsudskiego do ul. Smoleńsk. Przez skwer ten poprowadzona będzie ścieżka i założone kółko zabawowe dla dzieci. Wkońcu załatwiono szereg spraw drobniejszych, związanych z plantacjami i Lasem Wolskim.

PENSJE URZĘDNIKÓW — I EMERYTÓW. Ponieważ w dniu 1 kwietnia wypada w roku bieżącym pierwszy dzień Wielkanocy, Stow. urzędników państwowych poczyniło starania o przyspieszenie wypłaty poborów przed 1 kwietnia. Jak donoszą z Warszawy, wypłata poborów odbędzie się prawdopodobnie w Wielki Czwartek lub w Wielki Piątek. Najbiedniejsi są emeryci, nikt się o nich nie upomni. Skromne, obcięte niemiłosiernie emeryturki otrzymają 3 lub 4 kwietnia. Święta ich przejdą o głodzie.

KAROLINA Z BASZKOPFÓW NOWAKOWA, córka i żona lekarza i sama również lekarka, zmarła tragicznie jako ofiara zawodu, przeżywszy lat 28. Zmarła była siostrzenicą rm. tow. dra Drobnera. W ciągu kilkuletniej swojej praktyki zdobyła sobie wdzięczność licznych pacjentek, które przeważnie leczyła bezpłatnie, z wielką ofiarnością i troskliwością. Śmierć jej, tak niespodziana, wywołała powszechny żal. Pogrzeb odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności.

KWIETNIOWA KADENCJA ROKÓW PRZYSIĘGŁYCH. W dniu 9 kwietnia rozpoczynają się w krakowskim sądzie okręgowym karnym trzecie roki sądowe. Z ciekawszych spraw w tej kadencji będą niewątpliwie: sprawa bandyty Jedynaka, zwolnionego werdyktem przysięgłych w poprzedniej kadencji, który to werdykt został przez trybunał zasystowany, głośna i wielce sensacyjna sprawa mordu w Przywozie przeciwko Bolesławowi Olejniczakowi i wreszcie komunistyczna afera sądu partyjnego. Prócz tych spraw przed tą kadencją toczyć się będzie kilka rozpraw o rabunki. Przysięgłymi głównymi zostali na te kadencję wybrani: Franciszek Bednarz, em. urz., Jan Budkowski, em. prof. gimn., Włodzimierz Ostoja-Bukowski, em. płk., Józef Cieplik, em. kon. poczt., Karol Closman, em. radca wojew., Jan Dreziński, em. insp. szkolny, Kazimierz Dukalski, em. kier. szkol., Józef Hoszek, em. ppłk., Oktawjusz Karpiński, em. naucz., Władysław Kossowski, em. radca wojew., dr. Franciszek Kowalski. em. prof., Józef Kretschner, em. dyr., Ludwik Kwiatkowski, em. prof. gimn., Gustaw Lachman, em. płk., dr.

Michał Lisowski, em. urz., dr. Jan Magiera, em. dyr. gimn., Eugenjusz Michałowski, em. urz. skarb., Stefan Mikulski, em. mjr., Jan Roman Milli, em. mjr., Alfred Mitschke, em. ppłk., Feliks Mreczkowski, em. insp. skarb., Bronisław Olszewski, em. prof., Roman Osadziński, em. mjr., Wiktor Ostrowski, em. prof., Stanisław Pilch, em. insp. państw., Stanisław Piotrowski, em. mjr., Witold Płatuski, em. płk., Franciszek Podracki, em. ppłk., dr. Jan Praschil, em., Włodzimierz Pretorjus, em. plk. — Przysięgli zastępcy: Jan Friedberg, em. dyr. gimn., Bronisław Gajda, em. ases. PKP, Józef Gębica, em. prof. gimn., Władysław Gnat, właśc. realn., Jan Karasiński, em. major, Stefan Landau, wł. realn., Jan Machowski, wł. realn., Wincenty Migas, rzeźnik, Jan Nodzeński, em. naucz., Apolinary Piekosiński, em. kom. PP, Stanisław Piróżyński, em. dyr. Zakładu Ubezp., Antoni Rogowski, wł. realn., Wincenty Rzepa, em. insp. szkolny, Stanisław Świrk, em. urzędnik skarbowy, Feliks Wasilewicz, właściciel realności.

DYŻURY LEKARZY 27 marca noc: Dr. Gradziński Adam (Starowiślna 20 tel. 139-75), Dr. Jurkowicz Amalja (Wrzesińska 9 tel. 134-80), Dr. Nowak Tadeusz (Józefitów 21), Dr. Ralski Lesław (Zyblikiewicza 5).

OTWARCIE WYSTAWY POŚMIERTNEJ DZIEŁ W. DRABIKA. Jak już donieśliśmy, odbędzie się jutro we środę o godzinie 11 przedpołudniem w krakowskim Pałacu Sztuki otwarcie wystawy pośmiertnej znakomitego malarza-scenografa W. Drabika. Wystawa obejmuje kilkaset obrazów, szkiców, projektów, ankiet itp., oraz dzieła sztalugowe i tworzy całość odrębną o wysokiej wartości. Poraz pierwszy w Krakowie ujrzymy niemal całą twórczość znakomitego artysty, którego przedwczesna śmierć spotkała się z ogólnym żalem sfer artystycznych i kulturalnych. Prócz wystawy Drabika, która zajmie trzy sale, będzie jeszcze ponadto w dalszych salach wystawa bieżąca. Na otwarcie wystawy ważne są naturalnie akcje bez żadnej dopłaty. Katalog ilustrowany będzie do nabycia w cenie 1 złoty. Wstęp do katalogu napisał dr. Zawistowski.

OD ZARZĄDU ELEKTROWNI OKRĘGOWEJ W ZAGŁĘBIU KRAKOWSKIEM SPÓŁKA AKCYJNA SIERSZA WODNA otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie: W związku z przerwą w dostawie energji elektrycznej zgłosił na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 17 marca 1934 radny dr. Drobner, jak to podaje „Naprzód" z 18 marca, interpelację, wymieniając jako dostawcę energji elektrycznej Okręgową Elektrownię Zagłębia Krakowskiego. Ponieważ Spółka nasza w swoim czasie ubiegała się o dostawę energji elektrycznej dla miasta Krakowa i nosi nazwę „Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Krakowskiem", zaopatrując szereg miast i miasteczek Zagłębia Krakowskiego w energję elektryczną, przeto dla uniknięcia nieporozumień wyjaśniamy, że Spółka nasza energji elektrycznej dla miasta Krakowa nie dostarcza, dostawa ta bowiem została powierzona innej elektrowni; przypisywanie zatem niesprawnej dostawy naszej Spółce polega na pomyłce.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Przytrzymano Antoniego Piórę (lat 34) bez miejsca zamieszkania, jako poszukiwanego za wyłudzenie kwoty 1000 złotych w ubiegłym roku od Kunegundy Zawadzkiej z Krakowa, pod pozorem zawarcia małżeństwa. Pióro, jak się okazało, był żonaty. — Dalej aresztowano Jana Kasprzaka (lat 26) bez miejsca zamieszkania za kradzież kieszonkową portmonetki z kwotą 5 złotych, dokonaną na szkodę Andrzeja Małosty z Zakliczyna. Skradzioną kwotę odebrano, zaś Kasprzaka, który przyznał się do kradzieży odstawiono do więzień sądowych. — W godzinach wieczornych znaleziono w bramie domu przy ul. Szerokiej 15 porzucone dziecko płci męskiej około 5 tygodni liczące. Podrzutka oddano do miejskiego żłóbka, zaś za matką wdrożono poszukiwania.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach najniższych poraz szesnasty komedja A. Słonimskiego „Rodzina". Jutro również po cenach najniższych „Judasz z Kariothu" K. H. Rostworowskiego.

ODCZYTY I ZEBRANIA

STARANIEM KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6'15 wieczorem zwyczajne zebranie krakowskiego oddziału w sali wykładowej zakładu mineralogicznego Uniw. Jagiell. (ul. Gołębia 11, II piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) dr. Hanna Gadomska z Poznania: „Ostatnie ekspedycje naukowe do Mongolji" z licznemi przeźroczami; 2) prof. dr. Tadeusz Estreicher: „Komunikat o górniczo-hutniczym poemacie Walentego Roździeńskiego z XVII wieku".

SPORT

CRACOVIA—AMATORSKI K S1:0. Zawody towarzyskie nie pozwoliły Cracovii zrehabilitować ostatniej, wysoko cyfrowej klęski w stosunku 7:0. Ale nie tutaj leży sedno sprawy. Cracovia przedstawia się bardzo słabo. Najsilniejszą częścią drużyny jest obrona. Reszta przeciętna. Niektóre pozycje muszą być wręcz zastąpione lepszymi i młodszymi graczami.

WISŁA—RKS LEGJA 6:1. Rewanżowe spotkanie wypadło dla Legji dużo lepiej. Oczywiście, Wisła przeważała, lecz mimo to Legja stawiała upór. Bramki zdobyli: Artur (3), dr. Reyman, Obtułowicz i Kotlarczyk II (po jednej), dla Legji Turecki.

GARBARNIA—PODGÓRZE 1:0 (Mistrzostwo ligowe). Podgórze wystąpiło w osłabionym składzie. — Ponadto znać było w tej drużynie brak kondycji fizycznej. Znacz. nie lepiej prezentowała się Garbarnia, która nadawała też ton całej grze. Kilka dogodnych pozycyj napastnicy Garbarni zaprzepaścili. Koczwara uratował Podgórze od większej klęski. Bramkę dla Garbarni zdobył Wałieki.

OLSZA—MAKKABI 3:2 (Mistrzostwo klasy A). Wynik remisowy odpowiadałby bardziej stosunkowi sił.

WAWEL—GRZEGÓRZECKI 0:2. Niesłuszna przegrana Wawelu.

ZWIERZYNIECKI—KORONA 1:0. Zasłużone zwycięstwo Zwierzynieckiego.

MISTRZOSTWA KLASY B: Unja—Nadwiślan 0:0, Patria—Łobzowianka 1:0, Sparta—Hakadur 0:0, Polonia—Jutrzenka 5:1, ZFG—Czarni 2:0, Prądniczakna—Siła 4:2.

WIELKI SUKCES POLSKIEGO SĘDZIEGO ZAGRANICĄ. Reprezentacyjny mecz Czechosłowacja—Rumunja w Pardubicach prowadził wzorowo sędzia krakowski p. Schneider. Zarówno gospodarze jak i goście byli bardzo zadowoleni z naszego arbitra. Rumuni wyrazili gotowość stałego zapraszania p. Schneidra. Tak więc pierwszy występ p. Schneidra zagranicą przyniósł mu sukces i udowodnił, że jest on najlepszym sędzią w Polsce.

REWJA NAJLEPSZYCH PIŁKARZY POLSKICH PRZED MECZEM POLSKA—CZECHOSŁOWACJA. We środę 28 bm. o godzinie 3'45 popołudniu odbędzie się spotkanie dwu teamów, złożonych z najlepszych graczy polskich. Kapitan PZPN p. Kałuża wybierze z pośród wszystkich graczy, którzy się na meczu tym przewiną, kilkunastu graczy jako szkielet drużyny reprezentacyjnej. Rewja ta pozwoli publiczności zorjentować się w obecnej formie naszych piłkarzy. Niskie ceny wstępu uprzystępnią liczną frekwencję.

TELEGRAMY

—o—

PRZEDŁUŻENIE MORATORJUM MIESZKANIOWEGO

Warszawa, 26 marca (telef. wł. „Naprzodu"). We środę odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem uchwalony zostanie dekret o przedłużenie poza 1 kwietnia moratorjum dla małych mieszkań.

PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 26 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś Sąd najwyższy w sprawie protestu przeciw wyborom do Sejmu z okręgu Przemyśl—Dobromil—Sanok—Brzozów—Krosno ogłosił postanowienie zbadania dokumentów i przesłuchania świadków. Dla przeprowadzenia tych dowodów sprawa została odroczona. Protest przeciw wyborom w okręgu Płock został umorzony.

WYWCZASY P. SŁAWKA

Warszawa, 26 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, p. Sławek wyjechał do Jugosławji na 2-tygodniowy pobyt.

OBNIŻKA CZYNSZÓW W DOMACH KOLEJOWYCH

Warszawa, 26 marca (Telef. wł. „Naprzodu"). Minister komunikacji wydał rozporządzenie o obniżce czynszów w budynkach kolejowych. Obniżka ta dotyczy mieszkań zajmowanych przez urzędników ministerstwa komunikacji, pracowników PKP i emerytów kolejowych, a wynosić będzie od 13 do 30 procent dotychczasowych stawek czynszowych zależnie od miejscowości w której znajdują się dane budynki. W Warszawie obniżka wynosić będzie 13 do 18 procent, w miastach liczących ponad 80.000 mieszkańców tj. w **Krakowie, Lwowie,** Poznaniu, Katowicach, Łodzi i Wilnie od 16 do 20 procent, w miastach od 40.000 do 80.000 ludności od 14 do 18 procent, w miastach od 10.000 do 40.000 ludności od 17 do 25 procent, a w miastach liczących poniżej 10.000 mieszkańców od 23 do 30 procent. Odpowiednie zarządzenie zostało już wydane dyrekcjom kolejowym.

AWANSE BĘDĄ PRZYWRÓCONE OD 1 KWIETNIA

Warszawa, 26 marca (Telef. wł. „Naprzodu"). Agencja „Iskra" donosi z miarodajnych źródeł, że awanse urzędnicze, wstrzymane od końca r. 1930, będą znów przywrócone od 1 kwietnia r. b.

KATASTROFA PRZY ROZBIÓRCE DWORCA W WARSZAWIE

Warszawa, 26 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś o godzinie 12'30 w południe przy rozbiórce starego dworca kolejowego od strony alei Jerozolimskiej zawaliła się ściana I piętra. Z pod gruzów wydobyto martwego Józefa Górskiego, który przejeżdżał wózkiem z bagażami. Dwaj dalsi robotnicy Marchewka i Dziedzic w stanie beznadziejnym przewiezieni zostali do szpitala, zaś 4 robotników odniosło lżejsze rany. — Dochodzenie wykazało, że winę katastrofy ponoszą prowadzący rozbiórkę, oraz zarząd kolejowy, który nie usunął na czas składu bagażu.

ODROCZENIE PROCESU RUSZCZEWSKIEGO

Warszawa, 26 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś na rozprawie apelacyjnej przeciw inż. Ruszczewskiemu rzeczoznawcy zgłosili wniosek o odroczenie rozprawy do środy, celem zaznajomienia się z materjałem. Sąd to odroczenie uchwalił.

DOLAR

Warszawa, 26 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'27 i pół zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'26 zł.

SZYBOWIEC Z MOTOREM

Wrocław, 26 marca. Na tutejszem lotnisku wypróbowano wczoraj nowy typ szybowca zmotoryzowanego. Szybowiec typu Grunau-Baby zaopatrzono w motor dwucylindrowy, dwutaktowy o sile 16 K. M., ważący ogółem 22 kg., służący do popędzania śmigi działającej naciskowo. Podczas pierwszego lotu próbnego osiągnięto w ciągu 10 minut wysokość 200 metrów, poczem aparat lotem ślizgowym wylądował na lotnisku.

NOWA „KONSTYTUCJA" AUSTRJACKA

Wyborów nie będzie

Wiedeń, 26 marca. Podczas przemówienia wygłoszonego wczoraj w Klosterneuburgu oświadczył kanclerz Dollfuss, że przyszła konstytucja austrjacka nie uznaje żadnych wyborów powszechnych ani do instytucyj parlamentarnych związkowych, ani do krajowych. Kwestja wyboru prezydenta związkowego nie została jeszcze rozwiązana.

POROZUMIENIE DOLLFUSSA ZE STARHEMBERGIEM

Wiedeń, 26 marca. Wedle obiegających pogłosek, prowadzone od dłuższego czasu między kanclerzem Dollfussem, przywódcą Heimwehry księciem Starhembergiem i generalnym sekretarzem frontu ojczyźnianego Stepanem pertraktacje w sprawie zjednoczenia wszystkich związków obronnych w Austrji i wcielenia ich do frontu ojczyźnianego — doprowadziły do porozumienia. Przywódcą frontu obronnego ma zostać Starhemberg, natomiast cały przyszły front ojczyźniany ma podlegać kanclerzowi Dollfussowi. Front ojczyźniany ma być w nowej konstytucji uznany za aparat państwowy.

KONFERENCJA SZEFÓW SZTABÓW GENERALNYCH MAŁEJ ENTENTY

Budapeszt, 26 marca. „Magyarsag" donosi z Bukaresztu, że odbyła się tam wielka narada generalicji państw Małej Ententy. W obradach tych wzięli udział: generał czechosłowacki Krejzik, szef jugosłowiańskiego sztabu generalnego generał Milowanowicz, oraz szef rumuńskiego sztabu generalnego wraz z kilku generałami rumuńskimi. Wymieniony dziennik utrzymuje, że narady stoją w związku z przygotowaniami wojennemi państw Małej Ententy.

„WYBORY" MUSSOLINIEGO

Rzym, 26 marca. Wedle komunikatu oficjalnego we wczorajszych wyborach do Izby posłów głosowało 96.25 procent uprawnionych. Na oddanych 10,041.997 głosów oddano na listę rządową 10,025.513 głosów. Przeciw głosowało 15.265 osób, podczas gdy głosów nieważnych było 1.219.

DEMONSTRACJA ANTYFASZYSTOWSKA

Paryż, 26 marca. W Tulonie doszło wczoraj do olbrzymiej demonstracji antyfaszystowskiej urządzonej staraniem komitetu do walki z faszyzmem. Demonstracja minęła bez większych zajść, jednakże policja w obawie, aby nie doszło

do zaburzeń, zażądała z Marsylji pomocy w postaci 250 żandarmów.

CIĘŻKIE POŁOŻENIE FINANSOWE FRANCJI

Apel do b. kombatantów

Paryż, 26 marca. „Excelsior" donosi, że premjer Doumergue przyjął wczoraj delegację obradującego w Paryżu kongresu byłych kombatantów. W wygłoszonem przemówieniu premjer Doumergue m. in. oświadczył, że obejmując władzę zastał sytuację o wiele gorszą, niż o tem mówiono. Sytuacja finansowa jest bardzo ciężka. Deficyt budżetowy wynosi 4 miljardy a w roku następnym ogólna suma deficytu wyniesie 10 miljardów franków. Rząd nie zamierza byłych kombatantów obciążać specjalnemi ofiarami, ale jeżeli zajdzie potrzeba, będzie musiał zażądać ofiar od wszystkich Francuzów. Kombatanci mogą tę ofiarę odrzucić, ale wtedy rząd złoży dymisję. Rząd dopiero od 2 miesięcy znajduje się u władzy, kryzys zaś trwa od lat trzech. O zwiększeniu ciężarów podatkowych niema mowy. Nie można też żądać dalszych ofiar od tych, którzy już dziś znajdują się w ciężkiej sytuacji. Ale i od państwa nie można zadużo żądać. Sytuacja wymaga solidarności wszystkich Francuzów. Rząd nie zaniedbuje praw byłych kombatantów, ale nie należy zapominać, że niema praw bez ofiar. Doumergue wyraził wreszcie nadzieję, że kombatanci zrozumią jego apel do poczucia obowiązku patrjotycznego.

KATASTROFY OKRĘTOWE

Paryż, 26 marca. Podczas gęstej mgły zderzyły się wczoraj w kanale La Manche dwa statki: fiński i estoński, przyczem statek estoński został tak silnie uszkodzony, że zatonął. Trzy osoby załogi poniosły śmierć w falach morskich.

Londyn, 26 marca. W pobliżu Southampton zderzył się podczas gęstej mgły statek-cysterna „Cardite" ze statkiem przybrzeżnym „Bantry" wskutek czego „Bantry" zatonął. Z 10-osobowej załogi wyratowano tylko 4 marynarzy, podczas gdy 6 utonęło.

WYMIERANIE STARYCH DZIENNIKÓW

Londyn, 26 marca. Wychodzący w Kalkucie dziennik angielski „Englishman" przestał wychodzić po 113 latach istnienia.

POZÓR DO ZAGRABIENIA ZIEMI CHIŃSKIEJ

Tokio, 26 marca. Ministerstwo spraw wojskowych komunikuje, że w okolicy Chailun w Chinach północnych doszło do zbrojnego starcia między powstańcami chińskimi a oddziałem wojsk japońskich, przyczem 2 oficerów japońskich zostało zabitych. W następstwie tego wojska japońskie obsadziły cały okręg Chailunu.

1556 OFIAR POŻARU HAKODATE

Tokio, 26 marca. Wedle oficjalnego obliczenia podczas ostatniego katastrofalnego pożaru w Hakodate poniosło śmierć 1556 osób.

ZWYCIĘSTWO ROBOTNIKÓW AUTOMOBILOWYCH W AMERYCE

Waszyngton, 26 marca. Zatarg w przemyśle automobilowym został zażegnany na podstawie układu kolektywnego zawartego między pracodawcami a robotnikami, regulującego kwestje sporne w dziedzinie pracy i praw robotniczych. Układ, który doszedł do skutku dzięki interwencji prezydenta Roosevelta przyznaje robotnikom **prawo do należenia do związków zawodowych** lub amerykańskiej federacji pracy, oraz prawo do uczestniczenia we wspólnych konferencjach z pracodawcami, na których omawiane będą warunki pracy i płacy robotników. Poza tem ma być w Detroit bezzwłocznie utworzona komisja, w której skład wejdzie reprezentant pracodawców, reprezentant robotników i osoba bezstronna. Komisja ta ma regulować wszystkie kwestje sporne w stosunkach między pracodawcami a robotnikami. Decyzje jej będą nieodwołalne.

NOWY ORLEAN SPUSTOSZONY PRZEZ HURAGAN

Nowy Jork, 26 marca. New Orleans nawiedzony dziś został katastrofalnym huraganem, który wyrządził straszne spustoszenie. W mieście siedm bloków zabudowań zamieniony został w stos gruzów. Jeden dom został uniesiony z fundamentów i rzucony na auto ciężarowe. W różnych częściach miasta uległy poszczególne domy zniszczeniu lub uszkodzeniu. Wszelkie przewody telefoniczne i telegraficzne, oraz przewody elektryczne uległy zniszczeniu. Liczba ofiar w ludziach jest znaczna, aczkolwiek dotychczas nieznana.

Przeniesienie więźniów brzeskich do innych cel

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 marca.

W myśl regulaminu więziennego co pewien czas więźniowie muszą zmieniać cele. Dzieje się to 3—4 razy w roku. Na zasadzie tego regulaminu odsiadujący w więzieniu mokotowskiem tow. Barlicki i Dubois zmienili cele, które znajdują się na temsamem I piętrze.

Naprężenie polsko-czeskie

JAK SIĘ ZMIENIAJĄ CZASY

Praga, 26 marca. Półurzędowa „Prager Presse" w numerze niedzielnym przynosi bardzo obszerny artykuł o stosunkach polsko-czeskich, pisany **na podstawie wywiadu w r. 1917 z ówczesnym profesorem a obecnym prezydentem Rzplitej Ignacym Mościckim.** Artykuł ten ma tytuł „Zadania zbliżenia narodów".

Tensam organ, omawiając stosunki polsko-czeskie, donosi, że kilka miesięcy temu czechosłowacki minister spraw zagranicznych p. Benesz zaproponował Polsce zawarcie paktu o nieagresji, **ale odpowiedzi na tę propozycję nie otrzymał.**

DALSZE WYDALANIA

Warszawa, 26 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Dotychczas z Warszawy wysiedlono 20 obywateli czeskosłowackich. Sanacyjny „Kurjer Czerwony" donosi, że w najbliższych dniach spodziewane jest wydalenie kilkunastu obywateli czeskosłowackich, przeważnie ze sfer przemysłowych.

JAK TRAKTOWANĄ JEST MNIEJSZOŚĆ POLSKA W CZECHOSŁOWACJI, A JAK W NIEMCZECH

Warszawa, 26 marca (telef. wł. „Naprzodu"). „Kurjer Warszawski", omawiając naprężenie polsko-czeskie, podaje, że w Czechosłowacji ludność polska, wynosząca 100.000 głów, posiada około 12.000 dzieci w szkołach polskich, przeważnie państwowych, podczas gdy w Niemczech na 1,200 tysięcy Polaków tylko 3212 dzieci uczęszcza do szkół polskich i to przeważnie prywatnych.

Posiedzenie budżetowe Rady m. Krakowa

Wczoraj rozpoczęły się posiedzenia budżetowe Rady m. Krakowa. Na początku pierwszego posiedzenia wygłosił

EXPOSE

prez. dr. Kaplicki: Pragnę podzielić się z Radą kilku uwagami z zakresu gospodarczego gminy. Nie mogę wszystkiego wyczerpać, gdyż gmina jest jakoby państwem, które ma różnorodne sprawy. Przedewszystkiem musimy przeprowadzić **zmianę administracji.** Administracja jest znacznie przestarzała. Zmiana jej jest konieczna. Zmiana musi iść w kierunku **decentralizacji** — stworzenie urzędów dzielnicowych (małe magistraty) oraz potanienia administracji, zwinięcie szeregu wydziałów. Już w pierwszej połowie b. roku przejdziemy do tych zmian.

Drugą sprawą jest **zaciągnięcie większej pożyczki.** Życie donośnym głosem krzyczy — inwestować! Inwestować, bo jest bezrobocie. Trzeba inwestować, bo Kraków jest miastem o charakterze turystycznym. Oto powody, dla których musimy inwestować. Skoro potrzeba inwestować, to trzeba zaciągnąć pożyczkę na budowę dróg, powiększenia komunikacji. **W tej chwili entuzjastą wielkiej pożyczki nie jestem.** Jeżelibyśmy gminę obciążyli wielką pożyczką, popełnilibyśmy błąd. Na tę drogę, **zaciągania pożyczek „na warjata",** iść nie mogę. Może w niedługim czasie mogę przyjść z wnioskiem na zaciągnięcie pożyczki. W tej chwili jednak nie przyjdę z takim wnioskiem. Będziemy inwestować mimo to — **z dotacyj i ofiar.** Z tych dotacyj robi się już nawierzchnię placu Bernardyńskiego i wjazd na Wawel. Przystępujemy do budowy Muzeum Narodowego — tylko z ofiarności publiczności. W tym kierunku w Krakowie jest wielka ofiarność. Na przyszłość mam zamiar, aby **wybrukować rynek krakowski wielkiemi taflami z ofiarności publicznej.** Drugi sposób inwestycyj **to inwestycje dla Krakowa, ale nie z kieszeni krakowian.** Zadaniem kierowników miasta będzie, aby inwestycje rządowe były wykonane. Trzeba o tem przekonać sfery rządowe. Jak się przekonuje rząd, to najlepszym przykładem jest budowa kolei Kraków—Miechów, któraby była zbudowana dopiero za 30 lat, gdyby nie kołatanie nasze u rządu. Dalej budowa portu w Płaszowie, kwestja dworca kolejowego, **możliwość wybudowania gmachu nowego** dla dyrekcji kolejowej, pałac sprawiedliwości i **możliwość przeniesienia wojskowej szkoły sanitarnej** i na ten cel będzie się musiało wybudować gmach. Takich problemów jest jeszcze dużo, będziemy starać się je przeprowadzić.

Źródło trzecie, to inwestycje dla miasta, na konto miasta, pieniędzmi miasta. Pożyczone pieniądze będziemy inwestowali. Z tych pożyczek będą uzbrojenia trzech osiedli. Za pożyczkę z funduszu pracy przygotowujemy grunta poaugustjańskie pod budowę prywatnych domów. Ulice skanalizujemy i wybrukujemy i oddamy pod budowę domów dla ludności żydowskiej, bo dzielnica żydowska jest przeludniona. Tam powstanie szkoła i hala targowa. Dalej będziemy budować nowe nawierzchnie na ulicach miasta. (Głosy: Chrzanów brudniejszy). Niemcy mają najczyściejsze miasta.

(Tow. Stańczyk: Pan zachorował na hitleryzm!).

Prez. Kaplicki: Pan radny Stańczyk już puszcza promienie ze swojej przyszłej mowy!.. — Dalej mówi prezydent o brukowaniu ulic, które pochłaniają olbrzymie sumy. W bieżącym roku mamy wybrukować ulice: dojazd do dworca kolejowego, Siennej, Karmelickiej, Dietla, placu Matejki itd. Które z nich będą wykonane wpiew — niewiadomo. W każdym razie ul. Krupnicza będzie uporządkowana. — Wprowadzamy fundusz inwestycyjny dla gmin przyłączonych. Zaciągniemy pożyczkę, z której budować będziemy drogi i kanały w gminach przyłączonych. Pożyczka będzie na razie wynosiła 200.000 złotych. Sypiemy aleję Focha, drogę ku ul. Piastowskiej. Przystępujemy w ten sposób do zrealizowania wyścigowego toru automobilowego — około 3800 metrów na Błoniach, nowemi ulicami. Tor ten będzie dla miasta źródłem dochodu, oraz dla jego obywateli. Będzie to kosztowało półtora miljona złotych. Roboty ziemne wykonujemy z funduszu pracy, a co do innych to apelujemy do instytucyj, budujących drogi państwowe. To rozłożone będzie na lata. Będziemy kończyć kanały i kolektory.

Elektrownia stawia 10 klm. kablów, a gazownia kładzie rurociągi. Oświetlimy Bierzanów, a w tym roku oświetlimy Błonia i „kulami" i przyłączone gminy. Wreszcie państwo wiedzą, że przystępujemy do budowy tramwaju na cmentarz.

Przechodzę do kultury i sztuki. Mamy obowiązek wzbogacać tę kulturę. Mam na myśli Muzeum Narodowe. Będziemy budować za 1,200.000 zł. Bolączką naszą — to budowa szkół. Mamy zamiar nadbudować jedną szkołę i wybudować dwie nowe szkoły. Przy ul. Żuławskiego i koło Domu wycieczkowego. W podgórzu będą kursa zawodowe wieczorne. Urządziliśmy w ostatnich czasach dwie wspaniałe wystawy. Będziemy takie dalej urządzać. Mamy postawić pomnik prez. Dietla. Projekt pomnika przygotowuje prof. Dunikowski. — Wyznaczyliśmy dwie nagrody literackie. Teatr chcemy zbliżyć do szerokich warstw obywateli. — W tym roku pewne kroki uczyniliśmy w tym kierunku. Wydaliśmy dwa dzieła i szereg pięknych albumów. Jak na rok, w krytycznym czasie — to dużo.

Kraków jest miastem turystycznem. Turystyka powinna być poważnem źródłem dochodów dla mieszkańców jego. Raz w roku powinna odbywać się tu jedna wielka impreza, która zgromadzi tysiące ludzi.

Wawel z dziedzińcem, Wisła, to możliwości tradycyjnych obchodów. Dają one podstawę do urządzania wielkich imprez, które ściągną ludzi do Krakowa.

Pod względem aprowizacji Kraków ma wielkie wady. Nie mamy hal targowych, ani placów targowych. Trzeba więc zbudować place targowe i hale.

Las Wolski jest klejnotem Krakowa, ale trzeba

w niego włożyć miljony. Opracowywany jest plan rozbudowy Lasu Wolskiego. Park ten nie posiada wody. W b. roku wodociąg miejski doprowadza tam wodociąg kosztem 40.000 zł. Koszta jazdy autobusem w niedziele i święta będą po 25 gr. od osoby do Lasu Wolskiego.

Wreszcie najboleśniejszy punkt: **bezrobocie.** Nie będę mówił o przyczynach bezrobocia. Kraków ma bezrobotnych dużo. Zarząd miasta stara się zatrudniać bezrobotnych. Przeciętnie miesięcznie zatrudnia się 900—1200 bezrobotnych. Rozdajemy działki, deputaty. Tak więc z tem bezrobociem poramy się wedle naszych sił.

Kończę. Jeśli panowie rozglądniecie się w tym budżecie, to znajdziecie dużo punktów krytycznych — ale budżet jest skurczony. Robiliśmy cośmy mogli. Staraliśmy się w tych ciężkich czasach o maksymum tego, co wydobyć trzeba! (Oklaski na ławach sanacji).

DYSKUSJA OGÓLNA

Prez. dr. Kaplicki przerywa obrady na 5 minut, a po pauzie udziela głosu generalnemu referentowi budżetu radnemu prof. **Kumanieckiemu.**

W długiem przemówieniu mówca „zboczył" z toru zwykłego przy omawianiu budżetu, wydatków jego i dochodów i dał wykład o rozbudowie administracji gminnej we współczesnych państwach i kurczeniu się dochodów gminnych.

W dalszym ciągu referent przedstawił stan zadłużenia gminy miasta Krakowa i innych miast, oszczędności itd., poczem przeszedł do analizy budżetu miasta Krakowa na rok 1934/35.

W cyfrach budżet przedstawia się, jak następuje: wydatki zwyczajne 16,434.742 zł.; — dochody zwyczajne 16,442.983 zł. — nadwyżka 2,241 zł.; wydatki nadzwyczajne 4,661146 zł., dochody nadzwyczajne 4,663.979 zł. — nadwyżka 2.833 zł.; razem nadwyżka wynosi 5.074 zł.

Budżet ten osiąga poziom budżetu z przed lat siedmiu, a nawet schodzi nieco poniżej. Od budżetu poprzedniego niższy jest o przeszło 2,000.000 złotych.

Referent omawia sprawę oszczędności w poszczególnych działach, oświadcza, że starał się przedstawić scharakteryzowany budżet, a nie chciał zacierać jego obrazu mnóstwem cyfr i wnosi:

„Świetna Rada uchwalić raczy: 1) Zatwierdza się przedłożone budżety, 2) przyznaje się pracownikom miejskim 15 procent dodatku komunalnego, 3) opodatkowanie w mieście Krakowie uiszczać będą podatki i opłaty wyszczególnione w odpowiednich działach dochodów zwyczajnych, 4) zarząd miasta pobierać będzie stałą opłatę wodociągową w wysokości 5 procent czynszu podstawowego ustalonego dla wymiaru podatku od nieruchomości, 5) upoważnia się prezydjum miasta do przenoszenia kredytów, zamieszczonych w budżecie w granicach jednego i tego samego paragrafu w zakresie wydatków rzeczowych.

Następnie zabrał głos dr. **Radzyński,** który jako sanator mówi o realności budżetu.

Mówca przeszedł kolejno wszystkie działy budżetu, wykazując ze swego stanowiska realność i celowość wydatków i dochodów w poszczególnych działach.

ROZMAITOŚCI

—o—

WYKRYCIE NADUŻYĆ W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W ŁODZI. W ubezpieczalni społecznej w Łodzi ujawniono nadużycia, jakich dopuszczał się kontrolor Jan Zaborowski. Mając powierzoną kontrolę firm, które ubezpieczały swych pracowników w ubezpieczalni, za pewnem wynagrodzeniem fałszował wykaz wypłat, przez co firmy te znacznie zmniejszały wysokość wpłat, — przypadających na rzecz ubezpieczalni społecznej. Po wykryciu tych nadużyć i stwierdzeniu, że Zaborowski działał na szkodę ubezpieczalni, zmniejszając jej dochody, władze nakazały aresztowanie kontrolora Zaborowskiego. Ze względu na toczące się śledztwo, szczegóły trzymane są w tajemnicy.

WYKRYCIE CENTRALI NARKOTYKÓW. Władze policyjne otrzymały poufne informacje o istnieniu w Warszawie centrali dostarczającej narkotyków i silnie działających środków różnym osobom. Prowadząc dochodzenie w tej sprawie, natrafiono na adres niejakiego Borensztajna, zamieszkałego przy ul. Twardej. Przeprowadzono u niego rewizję i znaleziono składnicę wszelkiego rodzaju artykułów silnie działających. Pozatem znaleziono spis osób, które nabywały narkotyki. Spis ten obejmuje kilkaset osób, wśród których są nazwiska znane w kołach narkomanów. Borensztajna ukarano narazie grzywną 1000 zł. za nielegalne przechowywanie narkotyków, poza tem grozi mu poważny proces.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Rodzina".
Środa: „Judasz z Kariothu".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Wtorek: prof. Brabiński: „Homer Tatr",

KINOTEATRY

Adria: „Rasputin".
Apollo: „Nowa płeć".
Atlantic: „Ja w dzień, ty w nocy".
Bagatela: „Kocham cię Ninon" (Jan Kiepura),
Dom żołnierza: „Serce na ulicy" (film polski).
Muzeum: „Pod kuratelą".
Promień: „Atlantyda" (Brygida Helm).
Słonko: „Życie, cuda i męka Chrystusa".
Świt: „W cieniu krzyża".
Sztuka: „Urwis hiszpański".
Uciecha: „Cesarzowa i ja" (Lilian Harvey).
Wanda: „Spowiedź shańbionej".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 27 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. — 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert ze Lwowa. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Odczyt: „Tłuszcze roślinne w przyrodzie w życiu codziennem". 16.55: Koncert z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Audycja z Warszawy i Częstochowy. Transmisja na rozgłośnie. 18.30: Recital fortepianowy z Poznania. 19.05: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. — 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Gramofon. 20.40: Odczyt: „Ekspedycja polska w Andy" — wygłosi dr. H. Szatkowski. 20.57—24.00: Transmisja z teatru la Scala w Medjolanie: Opera „Dybuk" L. Rocca.

Środa 28 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Utwory fortepianowe z Warszawy. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Odczyt: „Niektóre myśli filozoficzne w hymnach Rig-Vedy" — wygłosi dr. W. Giełecki. 16.55: Gramofon. 17.05: Odczyt z Warszawy: „Znaczenie społeczne kultury duchowej dla kobiet". 17.20: Koncert chóru Cecyljańskiego. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „O celach dążeń ludzkich: powinność". 18.20: Rozmaitości. 18.25: Skrzynka techniczna. 18.45: Słów kilka o „Parsifalu" Wagnera — powie prof. dr. Jachimecki. 18.58: Myśli wybrane. 19.00: Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie: misterjum muzyczne „Parsifal" R. Wagnera. 23.40: Odczyt esperancki. 24.00: Hejnał.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.